

ECHO DĄBROWICY

Gazeta Parafii pw. Narodzenia NMP w Dąbrowicy

NR 3 (56)

BOŻE NARODZENIE 2011



Kochani Bracia i Siostry!

Przeżywamy czas Adwentu, który jako okres liturgiczny oczekuje jeszcze na swoje odkrycie. Został on bowiem przesłonięty, drugorzędnymi sprawami przez niektórych ludzi: krzątanią o dobrze zastawiony stół wigilijny, troską o choinkę i prezenty na gwiazdkę.

Tymczasem religijne znaczenie Adwentu jest znacznie głębsze. Czas Adwentu dla wierzącego człowieka to czas oczekiwania na przyjście Chrystusa. Zawiera on podwójne przesłanie. Z jednej strony jest to czas przygotowania siebie na przeżycie tajemnicy Wcielenia, gdzie Bóg w Chrystusie objawia się człowiekowi w ludzkim ciele. Z drugiej zaś strony to przypomnienie nam o spotkaniu z Chrystusem na końcu czasów, kiedy przyjdzie On sędzić żywych i umarłych. Ma to być radosne oczekiwanie na spotkanie z Nowonarodzonym Chrystusem, ale połączone z osobistym nawróceniem i praktykowaniem pokuty. Św. Jan Chrzyciel prorok Adwentu przypomina nam: "Nawróćcie się, gdyż Królestwo Boże jest już bliskie, nawróćcie się, aby wasze grzechy zostały wam odpuszczone", „Prostujcie drogę Panu”. Najlepszym dla chrześcijanina przygotowaniem na przyjście Pana są adwentowe rekolekcje połączone z sakramentalną spowiedzią. Zapraszam was na tegoroczne rekolekcje adwentowe, które będą szczególnie z tej racji, że będą one duchowym przygotowaniem nas do godnego przyjęcia relikwii św. Maksymiliana Kolbe, które będą ukoronowaniem przeżywanego w polskim kościele Roku Kolbiańskiego. Te relikwie przekaże nam jako Parafii Ojciec Rekolekcjonista z Niepokalanowa.

Niebawem będziemy przeżywali po dobrze przeżytych Adwencie, poprzez udział w roratach i rekolekcjach, uroczystość Bożego Narodzenia. Jaka jest religijna treść Bożego Narodzenia? Otóż Bóg chcąc zbawić człowieka oddalonego od Niego przez grzech pierworodny i inne grzechy przyszedł na świat, przyjął ludzkie ciało w osobie Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa, rodząc się w Betlejem z Maryi Dziewicy. Narodzenie Chrystusa to dla człowieka miejsce styku między światem nadprzyrodzonym a światem stworzonym, to czas połączenia łaski i natury, ducha i materii. To właśnie Chrystus przez swoje Wcielenie jest tym fundamentalnym znakiem teologicznym, który nam podarował Łaskę i Zbawienie. To On stał się jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. On jest Emmanuelem, Bogiem z nami i Bogiem wśród nas. I dlatego święta Bożego Narodzenia mają niepowtarzalny, wyjątkowy, bo religijny charakter. Wszystkie inne dodatki do świąt zwyczajne, obyczaje związane z Bożym choć są piękne mają jednak znaczenie drugorzędne. Narodzenie Chrystusa to zbratanie Boga z człowiekiem, to usynowienie przez Boga każdego

człowieka. Wcielenie domaga się od człowieka pełnej wzajemności. Wcielenie to nie tylko dar ale również zadanie dla każdego z nas. Polega ono na tym, że człowiek musi „dorastać” do poziomu tego daru. To dorastanie polega na trwającym całe życie procesie uświęcania się. Bóg przybliżył się do człowieka poprzez Boże Narodzenie Chrystusa. Z kolei człowiek jest wezwany do tego aby w pełni uczestniczył w życiu Bożym, a ma miejsce to wtedy gdy żyje on w stanie łaski uświęcającej. Prawdę tę doskonale wyrażają słowa A. Mickiewicza: „Dobrze że Chrystus narodził się w betlejemskim żłobie, ale biada jeśli wcześniej nie narodził się w tobie”.

Świętom Bożego Narodzenia od wieków towarzyszą liczne zwyczaje i obyczaje, które są też nośnikami chrześcijańskich wartości, łączących się z faktem iż Bóg przyjął ludzkie ciało. Bogactwo to zapisane jest w naszej literaturze, malarstwie, w tradycji rodzinnej, wyśpiewywanej w pięknych kolędach, odgrywanej w jasełkach, prezentowanej we wspianych szopkach budowanych w tym okresie w naszych kościołach i domach. I tak żłobek i szopkę zawdzięczamy duszpasterskiej intuicji św. Franciszka, gdzie zawsze w centrum jest nowo narodzony Chrystus, Maryja, św. Józef, pastuszkowie i inne figury osób, które przybywają do Jezusa z pokłonem. Kolędy i pastorałki były już znane w średniowieczu. Ubierano je poza treścią dotyczącą narodzin Chrystusa, w muzyczną formę rodzimych, narodowych melodii. Słychać w nich czasem melodię poloneza, mazurka, oberka, czy marsz. Przez wieki śpiewano je nie tylko w kościele ale i w domach. Zachęcam Was śpiewajcie nasze piękne polskie kolędy także w waszych rodzinnych domach. Choinka to z kolei zwyczaj, który przybył do nas z Niemiec. Jest ona symbolem darów i radości, które przyniósł światu nowo narodzony Chrystus. Wreszcie nasza piękna Wieczera wigilijna gdzie podaje się dania postne, do której rodziny zasiadają wraz z pierwszą gwiazdką. Podczas której czytamy fragment Ewangelii według św. Łukasza, modlimy się wspólnie za żywych i tych co odeszli do Boga, łamiemy się opłatkiem, składamy sobie życzenia, śpiewamy wspólnie kolędy. Piękny jest też zwyczaj pozostawianie jednego pustego miejsca przy stole i zapraszania samotnej osoby z sąsiedztwa, aby w wieczór wigilijny nikt nie był sam.

Kiedy trafi do waszych domów kolejny numer naszej parafialnej gazety pozdrawiam Was serdecznie i witam się z każdym i z każdą z Was. Minął już przeszło rok naszej wspólnej drogi w życiowej pielgrzymce wiary. Dziękuję Bogu za Jego dary, dziękuję w modlitwie za Was i Wam. Z okazji świąt Bożego Narodzenia życzę Wam Drodzy Bracia i Siostry aby wasze rodziny i serca stawały się domami Boga. Na czas Bożego Narodzenia życzę Wam Kochani Moi wiele radości, miłości i obfitych łaski Bożych płynących od Bożej Dzieciny z betlejemskiego żłobka.

Proboszcz - Ks. dr Jerzy Poręba

BENEDYKT XVI

Nadzieja, oczekiwanie jest wy-
miarem, który ogarnia całe nasze
życie osobiste, rodzinne i społecz-
ne. Oczekiwanie jest obecne w
tysiącu sytuacji, począwszy od tych
najmniejszych i najbardziej banal-
nych aż po najważniejsze, które
angażują nas całkowicie i do głę-
bi. Pomyślmy między innymi o
oczekiwaniu dwojga małżonków
na dziecko; oczekiwaniu na krew-
nego lub przyjaciela, który przyby-
wa z daleka, aby nas odwiedzić;
o młodym człowieku, czekającym na wynik koń-
cowego egzaminu lub rezultat rozmowy w sprawie
pracy; w relacjach uczuciowych o oczekiwaniu na
spotkanie z ukochaną osobą, na nadejście odpowie-
dzi na list lub na przyjęcie przeprosin... Można by
powiedzieć, że człowiek żyje, dopóki czeka, dopóki
w jego sercu jest żywa nadzieja. Człowieka poznaje-
my po jego oczekiwaniu: naszą «wielkość» moralną
i duchową można mierzyć tym, czego oczekujemy,
w czym pokładamy nadzieję.

A zatem każdy z nas może zadać sobie pytanie,
zwłaszcza w tym okresie, który przygotowuje nas
do Bożego Narodzenia: a ja na co czekam? Za czym
w tym okresie mojego życia tęskni moje serce?
A pytanie to można stawiać w odniesieniu do rodziny,



wspólnoty czy narodu. Na co cze-
kamy razem? Co łączy nasze pra-
gnienia, co czyni je wspólnymi?
W okresie poprzedzającym na-
rodziny Jezusa w Izraelu wielkie
było oczekiwanie na Mesjasza, to
znaczy na Pomazańca, potomka
króla Dawida, który miał ostatecz-
nie wyzwolić naród z wszelkiej
niewoli moralnej i politycznej oraz
zaprowadzić królestwo Boże. Jed-
nak nikt nie wyobrażał sobie, że
Mesjasz mógłby narodzić się z pro-
stej dziewczyny, jaką była Maryja, małżonka przy-
obiecana sprawiedliwemu Józefowi. Nawet Ona
sama nigdy by o tym nie pomyślała, a przecież w Jej
sercu oczekiwanie na Zbawiciela było tak wielkie,
a Jej wiara i nadzieja były tak płomienne, że mógł
On znaleźć w Niej godną siebie matkę. Zresztą Bóg
sam przygotował Ją przed wiekami. Istnieje tajemni-
cza zbieżność między oczekiwaniem Boga a oczeki-
waniem Maryi - stworzenia «pełnego łaski», całkowi-
cie otwartego na plan miłości Najwyższego. Uczmy
się od Niej, Niewiasty Adwentu, jak przeżywać co-
dzienne wydarzenia z nowym duchem, w postawie
głębokiego oczekiwania, które jedynie przyjście Boga
może zaspokoić.

Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański, 28.X.2010 r.

Przygotujmy się, drodzy przyjaciele, na spotka-
nie z Jezusem, Emmanuelem, Bogiem z nami. On,
rodząc się w ubóstwie Betlejem, chce stać się to-
warzyszem drogi każdego z nas. W tym świecie,
od chwili kiedy On sam zechciał rozbić tu swój
«namiot», nikt nie jest obcy. To prawda, wszyscy
jesteśmy w drodze, ale właśnie Jezus sprawia, że
czujemy się jak w domu na tej ziemi uświęconej
Jego obecnością. Prosi nas jednak, abyśmy uczy-
nili ją domem gościnnym dla wszystkich. Zadzi-

wiający dar Bożego Narodzenia polega właśnie na
tym, że Jezus przyszedł dla każdego z nas i w sobie
uczynił nas braćmi. Zobowiązuje nas to, byśmy
coraz bardziej przewycięzali niechęć i uprzedzenia,
znosili bariery i unikali sporów, które dzielą albo,
co gorsza, przeciwstawiają sobie poszczególnych
ludzi i narody, byśmy wspólnie budowali świat
sprawiedliwości i pokoju.

*Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański,
26.XII.2006 r.*

MYŚLĄG... PARAFIA

~ Pan powiedział: Ty pójdz za mną ~

PROŚBA O POMOC

Drodzy przyjaciele,

Chciałbym się z wami podzielić raczej smutną wiadomością z misji Lumimba. 28 sierpnia tego roku silna trąba powietrzna zniosła dach jednego z naszych kościołów w Chasera. Jest to miejsce do którego przybyli w roku 1904 przybyli pierwsi Ojcowie Biali. W tamtym czasie miejscowość nosiła nazwę Kambwiri. Nowy kościół został wybudowany niedawno, bo w 2004, na uroczystość 100-lecia chrześcijaństwa w diecezji Chipata.



Na krótko przed wspomnianym wydarzeniem, razem ze stażystą Maralfem i siostrą Charity byłem w kościele, gdzie przygotowywaliśmy katechumenów do chrztu, lecz ze względu na upał przenieśliśmy się pod rozłożyste drzewo mango. Dzięki Bogu kościół był więc pusty i nikt nie ucierpiał, jakkolwiek zmieciony dach spadł około dwa metry od żony naszego katechety. Dla naszych parafian z Chasery jest to smutne zdarzenie. Wielu z nich trudziło się przy wznoszeniu tego kościoła, teraz stali się świadkami jak w ciągu kilku minut ich praca została zniszczona. Wielu, widząc zniszczenie, płakało. Próbowałem ich pocieszyć mówiąc, że jesteśmy przecież Kościołem. To cośmy z takim trudem budowali rękami może ulec zniszczeniu, lecz wiary nie można tak łatwo zniszczyć. Wielu chrze-

ścijan przyszło na uroczystość chrztu katechumenów, która miała miejsce pod drzewami mango. Jeszcze w tym roku musimy zająć się konstrukcją nowego dachu, żeby uratować mury. Tą pracę musimy wykonać jak najszybciej, w listopadzie, przed pierwszymi deszczami. Ze wstępnych obliczeń wynika, że jedynie na materiał (blachę, metalową konstrukcję i inne materiały) będziemy potrzebowali 16,186,000 kwacha. Robocizna pochłonie dalsze 3,900,000 kwacha. Cały materiał trzeba będzie przetransportować do Chasera w dolinie rzeki Lwangwa, co jest też nie lada wyczynem. To kolejny wydatek w wysokości 5,016,000 kwacha. Suma przewidzianych wydatków wynosi więc 25,102,000 kwacha, - około 5,300 dolarów. Tego, niestety, nie może udźwignąć nasza buszowa parafia. I dlatego też zwracam się z prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli o jakąkolwiek pomoc, zgodnie z przysłowiem, którego tu często używają: pang'ono pang'ono ndi mtolo – co znaczy: małe do małego rodzi duże, albo: bez grosza nie będzie dukata.



Mam nadzieję, że wkrótce z pomocą waszą, będziemy mogli zacząć odbudowę kościoła. Za pomoc z góry dziękuję.

Wasz o. Paweł Mazurek

Pan Bóg przygotowuje każdemu
szczególne łaski na tej tylko drodze
życia, na której chce go mieć. (PMK 1067)

O. Maksymilian Maria Kolbe

Pracę misyjną naszego parafianina O. Pawła Mazurka będziemy mogli wspomóc podczas zbiórki w Parafii. Pomoc można przekazać także bezpośrednio na konto: Ojcowie Biali Misjonarze Afryki, nr konta: 68 2030 0045 1110 0000 0050 6870, tytułem „Lumimba”.
www.ojcowiebiali.org

ŚLADAMI JANA PAWŁA II

Dnia 8 października wyruszyliśmy wraz z ks. Proboszczem Jerzym Porębą na dwudniową pielgrzymkę do Łagiewnik, Kalwarii Zebrzydowskiej, Wadowic i Krzeptówek. A więc do tych miejsc, które szczególnie łączą się z osobą błogosławionego Jana Pawła II.

Wyjechaliśmy z naszej Dąbrowicy już o 4 rano, ponieważ pierwszego dnia mieliśmy zaplanowane odwiedzenie aż trzech miejsc świętych.

Zaczęliśmy swe pielgrzymowanie od Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach gdzie o godz. 10 uczestniczyliśmy we mszy świętej zanosząc z ufnością swe dziękczynienia i prośby. To tutaj, w tej przepięknej bazylice papież Jan Paweł II zawierzył cały świat Miłosierdziu Bożemu.

Na terenie Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach mieści się klasztor Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia gdzie żyła i zmarła św. siostra Faustyna Kowalska. Tam też w auli Jana Pawła II spotkaliśmy się z jedną z sióstr tego zgromadzenia, która z wielką radością opowiadała nam o siostrze Faustynie i o Bożym Miłosierdziu. Byliśmy w Kaplicy gdzie znajduje się łaskami słynący obrazem Jezusa Miłosiernego i gdzie mogliśmy ucałować relikwie św. Faustyny

Kolejnym przystankiem naszego pielgrzymowania było Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, które jest sanktuarium pasyjno - maryjnym, co znaczy, że łączy w sobie zarówno kult Chrystusa cierpiącego, jak i kult Matki Bożej. W przepięknym starym parku znajdują się Dróżki Pana Jezusa opowiadające historię ukrzyżowania oraz Dróżki Matki Bożej. Ścieżki te były miejscem częstych wizyt i modlitw Jana Pawła II.

Wraz z panem przewodnikiem wyruszyliśmy szlakiem dróżek Pana Jezusa uczestnicząc w nabożeństwie Drogi Krzyżowej. I pomimo tego, że do ostatnich stacji prowadzi dość strome podejście, to wszyscy dali radę pokonać ten nie łatwy odcinek.

Zmęczeni po długim spacerze w Kalwarii dotarliśmy do Wadowic. Wstąpiliśmy do sanktuarium maryjnego jakim jest kościół parafialny pw. Ofiarowania NMP, który jest świątynią w sposób szczególny zwią-

zaną z osobą urodzonego w Wadowicach papieża Jana Pawła II. Znajduje się tutaj przekazany przez abp. Stanisława Dziwisz złoty relikwiarz z papieskim herbem zawierający krew błogosławionego Jana Pawła II jak również mogliśmy zobaczyć chrzcielnicę, w której został ochrzczony.

Nie mogło tu zabraknąć czasu na wadowickie kremówki, które smakowały wyjątkowo.

Z lekkim opóźnieniem dotarliśmy do Białego Dunajca, tam czekała już na nas obiadokolacja, po której udaliśmy się na nocleg.

Pobudka była dość wcześnie ponieważ już o godzinie 7 mieliśmy zaplanowaną mszę świętą na Krzeptówkach. Nikt nie zasnął i dlatego też wyruszyliśmy punktualnie.

Sanktuarium na Krzeptówkach, powstało jako votum za ocalenie życia Karola Wojtyły, po zamachu 13 maja 1981 roku. Niesamowite wrażenie robi przepiękne wnętrze sanktuarium w całości urządzone w drewnie oraz umieszczona w ołtarzu głównym figura Matki Boskiej Fatimskiej. Szkoda tylko, że mgła i chmury nie pozwoliły nam podziwiać przepięknych Tatr.

Dojechaliśmy do centrum Zakopanego i tam mieliśmy czas wolny, gdzie mogliśmy udać się na gorącą herbatę, czy też na zakupy. Ogromnym powodzeniem cieszyły się oczywiście smaczne oscypki.

W drodze powrotnej odwiedziliśmy jeszcze sanktuarium Matki Bożej Ludźmierskiej, gdzie zachwycał nas przepiękny kolorowy ołtarz z cudowną figurką Matki Bożej jak również Maryjny Ogród Różańcowy uformowany w postaci drogi z 20 kaplicami poszczególnych tajemnic. I to przepiękne miejsce odwiedził Jan Paweł II w 1997 roku.

Czas podróży umilała nam modlitwa oraz śpiewy prowadzone przez księdza Proboszcza i Panią Józefę Nowicką, której przepiękny głos i wielki talent sprawiał, że chciało się słuchać i śpiewać bez końca.

Późnym wieczorem dotarliśmy szczęśliwie do swych domów. Może trochę zmęczeni ale szczęśliwi i wdzięczni Bogu za tę pielgrzymkę, za te piękne miejsca, które na długo pozostaną w naszej pamięci.

Magdalena

JAN PAWEŁ II - CZŁOWIEK MODLITWY

Jak każdego roku, w październiku chcemy dziękować dobremu Bogu za niezwykle Pontyfikat Ojca Świętego – Jana Pawła II. Wielu z nas zatrzymywało się w tych szczególnych dniach przed figurą nowego Błogosławionego, aby prosić o potrzebne łaski dla naszych rodzin, dla Ojczyzny... Niektórzy przynosili znicze i świeże kwiaty, myśląc z wdzięcznością o Papieżu – Polaku. Przed każdą Mszą Świętą mogliśmy wysłuchać fragmentów homilii papieskich skierowanych do rodaków.

Ojciec Święty apelował o „wyobraźnię miłosierdzia”, dlatego młodzież, w odpowiedzi na Jego słowa, sprzedawała „kremówki”, z których dochód zostanie przeznaczony na paczki mikołajowe dla dzieci z uboższych rodzin. Członkowie Akcji Katolickiej zorganizowali zbiórkę pieniędzy na Fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia, aby wspierać w formie stypendium uzdolnioną młodzież z naszej parafii.

Uczniowie zaś z VI klasy Szkoły Podstawowej w Płuszowicach zaprezentowali montaż słowno – muzyczny pt.: „Przy stole o Janie Pawle II”. W niekonwencjonalny sposób przypomnieli najważniejsze wydarzenia z życia Papieża, porównując go do



Abrahama, który wyruszył z Ur Chaldejskiego do Ziemi Obiecanej. I jak Abraham, spełniając Boże wezwanie, stał się Ojcem wielu narodów, tak Ojciec Święty stał się Pastorem dla wielkiej rzeszy wierzących w Chrystusa. Był człowiekiem autentycznej modlitwy, poświęcając jej wiele czasu. I jak przypomniał nam jeden z uczestników montażu, Papież „modlił się nie tylko w kościele, ale także podczas spacerów, w samolocie, a nawet na dachu jednego z watykańskich budynków, gdzie ustawiono stacje drogi krzyżowej. Modlił się od wczesnego dzieciństwa, a będąc ministrantem każdego dnia służył do Mszy Świętej. Codziennie odmawiał cały różaniec, przyznając, że jest jego ulubioną modlitwą.”

Temat tegorocznego Dnia Papieskiego powinien skłaniać do refleksji: jak wygląda moja modlitwa, ile czasu w ciągu dnia poświęcam na rozmowę z Bogiem, czy potrafię mu zaufać, zwłaszcza wtedy, gdy po ludzku wszystko wydaje się zawodzić...

Błogosławiony Janie Pawle II – wstawiaj się za nami u Ojca w Niebie!

Hanna Palczewska



DRUGI DZIEŃ SENIORA W PARAFII

*Nigdy nie zestarzeje się serce,
które kocha*

W dniu 16 października 2011 r. po raz drugi zorganizowany został Dzień Seniora w naszej Parafii. Zorganizowanie, po raz pierwszy, Dnia Seniora przed rokiem możliwe było dzięki inicjatywie i pomysłowi Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Dąbrowicy. Warto dodać, że pomysłodawczynią była Ewa Małek z Zespołu Pieśni i Tańca „Dąbrowica”. Organizatorami tego wydarzenia w roku bieżącym był Gminny Ośrodek Kultury i Sportu, Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy naszej parafii oraz Koło Gospodyń Wiejskich z Dąbrowicy.

Na początek w kościele parafialnym została odprawiona msza św. w intencji naszych seniorów, w czasie której oprawę muzyczną zapewnił chór parafialny „Benedictus”. Po mszy św. dzieci ze Szkoły Podstawowej w Płouszowicach pod kierunkiem Pani katechetki Anny Palczewskiej zaprezentowały program słowno-muzyczny związany tematycznie z Papieżem Janem Pawłem II. Zaraz potem nasi seniorzy zostali zaproszeni na wspólne świętowanie do sali w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Dąbrowicy. Podczas obiadu, przygotowanego przez panie



mgr Kamil Ziółkowski (dyrektor GOKiS) oraz ks. dr Jerzy Poręba (proboszcz parafii) wzniesli toast za zdrowie i pomyślność naszych seniorów. Przy cięciach, gorących napojach i wspólnych chóralnych śpiewach, czas minął bardzo szybko. Zebrani w sali seniorzy zostali również zaproszeni do stworzenia Klubu Seniora. Pierwsze jego spotkanie wyznaczono na 23 października br. o godz. 11.00 w GOKiS w Dąbrowicy, na które przyszło 15 pań chętnych do jego założenia. Seniorki uzgodniły temat i termin następnego spotkania, które odbywać się będą raz w miesiącu.

Bardzo cenną inicjatywą było zorganizowanie Dnia Seniora i Klubu Seniora w Dąbrowicy. Warto, by takie pomysły propagować i zachęcać do brania w nich udziału. Dzięki takim imprezom nasi kochani seniorzy mają okazję oderwać się od rutyny dnia codziennego, powspominać dawne wydarzenia i po prostu pobyć razem. Szkoda trochę, że stosunkowo niewielka liczba zaproszonych wzięła w nich udział. Ale impreza ta wpisuje się już na stałe w październikowy kalendarz wydarzeń gminy i parafii, stanie się więc okazją do kolejnych, liczniejszych spotkań.

Jola Golas



z Koła Gospodyń Wiejskich, przygrywała kapela ludowa Zespołu Pieśni i Tańca „Dąbrowica”. Później

Zaufajmy więc Bogu, a zaufajmy bez granic.

Ufajmy, że jeżeli tylko starać się będziemy pełnić Jego Wolę, nic nas prawdziwie złego spotkać nie może, choćbyśmy i w tysiąc razy trudniejszych czasach żyli. (PMK 1082)

O. Maksymilian Maria Kolbe

SZLAKIEM SANKTUARIÓW

15 października na szlak pielgrzymi po Italii wraz z ks. Krzysztofem wyruszyła grupa parafian z Dąbrowicy. Dołączyła do nas 20-osobowa grupa z Warszawy na czele ze swoim przewodnikiem duchowym ks. Stefanem. Przez 9 dni pielgrzymowaliśmy wspólnie szlakiem sanktuariów franciszkańskich, od Asyżu poprzez Rzym, aż do Wenecji.

ASYŻ

Miasto pokoju i dobra, miasto św. Franciszka i św. Klary. To tu, w XIII wieku, zaczęła się odnowa Kościoła za sprawą chodzącego po uliczkach miasteczka i głoszącego ewangelię ubóstwa świętego Biedaczyny. Słuchaliśmy opowiadania przewodniczki – Pani Krystyny – ilustrowanego kolejno odwiedzanymi miejscami związanymi z działalnością Franciszka i Klary. Widzieliśmy dom Franciszka, z którego do dzisiaj zachowały się oryginalne drzwi, bazylikę gdzie jest pochowany, miejsca gdzie gromadził się z pierwszymi braćmi i nauczał, miejsce Jego odejścia do wieczności. Słuchaliśmy o Jego trudnej drodze do świętości, widzieliśmy komórkę, gdzie więził Go ojciec – bogaty kupiec, który dla syna Franciszka szykował najlepszą swoim zdaniem drogę kariery – służbę rycerską.

WATYKAN I RZYM

W Rzymie czekała nas wspaniała uczta duchowa, składająca się zarówno z przeżyć religijnych, jak i z obcowania z wielkimi dziełami sztuki pochodzącymi z wszystkich epok historycznych.

Pobyt w Wiecznym Mieście zaczęliśmy od Watykanu – Muzea Watykańskie, następnie Bazylika Św. Piotra, a w niej grób Apostoła. Jednak dla wielu z nas najważniejszą chwilą i ogromnym przeżyciem było nawiedzenie grobu Jana Pawła II. Niektórzy, a może większość z nas, nie mieli możliwości być u Niego na stolicy Piotrowej, kiedy jeszcze żył. Teraz oddawali hołd i zanosili gorące modły przez wstawiennictwo Największego z Polaków. W tym dniu spotkała



Sanktuarium Michała Archanioła

nas jeszcze jedna niespodzianka – mogliśmy celebrować Eucharystię w Matce wszystkich Kościołów – u św. Jana na Lateranie. Drugiego dnia uczestniczyliśmy w audyencji generalnej na Placu św. Piotra wsłuchując się w słowa Benedykta XVI.

Rzym zauroczył nas swoimi wspaniałymi zabytkami - kościołami, placami, fontannami. Tutaj przez wieki biło serce świata, najpierw starożytnego, a następnie średniowiecznego i nowożytnego. Każda ulica, każdy kościół kry-

je bezcenne skarby architektury i sztuki. Tutaj przelewali krew pierwsi chrześcijanie, tutaj rodził się Kościół. Rzym jest miastem, które można zwiedzać tygodniami, myśmy mieli na to tylko dwa dni. Wrzucając pieniążek do *Fontanny Di Trevi* wiele osób wyraziło życzenie, aby tu jeszcze kiedyś wrócić.

MONTE CASSINO

Miejsce szczególne i dla całej Europy i dla Polaków. W VI w. powstał tu najstarszy klasztor benedyktynów, a św. Benedykt napisał regułę, która stała się podstawą wszystkich reguł zakonnych Europy Zachodniej. Klasztor kryje w sobie bezcenne skarby historyczne, ale dla nas – pielgrzymów – najważniejsze było nawiedzenie grobu św. Benedykta i św. Scholastyki. Mieliśmy szczęście sprawować Eucharystię w krypcie, u grobu Patrona Europy.

Żelaznym punktem programu była oczywiście wizyta na polskim cmentarzu, gdzie obok żołnierzy II Korpusu Polskiego poległych w bitwie pod Monte Cassino w 1944 r., w 1970 r. - zgodnie ze swoją wolą - spoczął ich dowódca gen. Władysław Anders. Ze wzruszeniem czytaliśmy sentencje: „Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie” oraz „Za naszą i waszą wolność my żołnierze polscy oddaliśmy Bogu ducha, ciało ziemi włoskiej, a serca Polsce”.

Monte Cassino przywitało nas ulewnym deszczem. W strugach deszczu także nawiedzaliśmy cmentarz próbując zapalić znicze, a na grobach naszych żołnierzy

złożyliśmy wiązankę biało-czerwonych kwiatów.

GROTA ANIOŁA

Jedno z najstłynniejszych sanktuariów ku czci świętego Michała Archanioła, którego początki sięgają V wieku, kiedy to Archanioł Michał objawił się biskupowi Sipontu św. Wawrzyńcowi mówiąc „*Ja jestem Archanioł Michał, stojący przed obliczem Boga. Grota jest mnie poświęcona; ja jestem jej strażnikiem... Tam, gdzie się otwiera skała, będą przebaczone grzechy ludzkie... Modlitwy, które będziecie tu zanosić do Boga, zostaną wysłuchane. Idź w góry i poświęć tę grootę dla kultu chrześcijańskiego.*”

Górna część sanktuarium jest budynkiem, natomiast dolna grota, do której schodzi się po wielu schodach. Sanktuarium to jest zaliczane do jednego z trzech najważniejszych miejsc pielgrzymkowych na świecie związanych z historią kultu chrześcijańskiego. Według polskich Michaelitów, którzy opiekują się sanktuarium, co roku przybywają tu rzesze pielgrzymów, szczególnie tych, którzy pragną odbyć spowiedź z całego życia.

SAN GIOVANI ROTONDO

Jednym z najbardziej popularnych świętych obecnych czasów jest niewątpliwie św. Ojciec Pio. Był zakonikiem franciszkańskim, który w 1918 r. otrzymał widzialne znaki męki Jezusa Chrystusa – stygmaty. Jego rany były badane przez wiele osób, w tym i lekarzy. Święty otrzymał także liczne dary duchowe: dar uleczenia chorych, bilokacji, lewitacji, dar prorocstwa, dar czynienia cudów, zdolność do abstynencji od snu i pokarmów, dar czytania w ludzkich sercach, dar języków, dar nawracania za-



Lanciano - relikwie
Ciała i Krwi Pańskiej

wardziałyłch grzeszników. Już za swojego życia był bardzo znany, ciągnęły do niego tłumy ludzi z kraju i zagranicy.

Nawiedziliśmy miejsca związane z życiem Świętego: kaplicę, w której godzinami spowiadał oraz gdzie odprawiał Mszę Św., Jego celę, muzeum oraz – najważniejsze – grób Ojca Pio. Pobyt w San Giovanni Rotondo był tak zaplanowany, aby każdy miał czas

San Giovanni Rotondo
- kościół św. Ojca Pio



na indywidualną modlitwę.

LANCIANO

Odwiedziliśmy miejsce najstarszego potwierzonego cudu eucharystycznego, który wydarzył się w VIII wieku z powodu wątpliwości mnicha bazylińskiego w prawdziwą obecność Pana Jezusa w Eucharystii. Podczas odprawiania przez niego Mszy św., po dokonanej konsekracji, hostia stała się Ciałem, a wino przemieniło się w żywą Krew krzepnąc w pięć nierównych i różnych co do kształtu i wielkości grudek. Relikwie znajdują się w kościele pw św. Legoncjana. Relikwie poddano badaniom zarówno kościelnym, jak i naukowym przez prof. Odoardo Linoli, specjalistę anatomii i histologii patologicznej oraz chemii i mikroskopii klinicznej. Analizy wykonane z bezwzględną ścisłością naukową i potwierdzone szeregiem fotografii zrobionych przy pomocy mikroskopu, zostały podane do wiadomości publicznej 4 marca 1971 r. Wykazały, iż ciało jest prawdziwym ciałem, a krew jest prawdziwą krwią; ciało stanowią tkanki ludzkiego mięśnia sercowego (miocardium); Ciało i Krew mają tę samą grupę krwi (AB).

MONOPELLO

Tego samego dnia mogliśmy spojrzeć w Oblicze Pana Jezusa odbite na chuście w Monopello. Od XVI wieku przechowywany jest tutaj Volto Santo - Cudowne Oblicze Jezusa Chrystusa. Drogocenna chusta, wykonana z niezwykle rzadkiego i cennego materiału – bisioru, według tradycji okrywała twarz umęczonego Zbawiciela, złożonego w grobie. Obraz na chuście, nie uczyniony ręką ludzką (na bisiorze nie da się

malować), pokazuje twarz Zmartwychwstałego Pana, sekundy po Zmartwychwstaniu. Widać na niej twarz długowłosego mężczyzny ze złamanym nosem i częściowo wyrwaną brodą, mężczyzna ma otwarte, żywo patrzące oczy, współotwarte usta.

W muzeum mogliśmy zapoznać się z badaniami nad wizerunkiem Jezusa, które niezbitcie dowodzą, iż rysy twarzy odbite na chuście są całkowicie zgodne z wizerunkiem Zbawiciela z Całunu Turyńskiego i Chusty z Oviedo, „Święte Oblicze” odpowiada także przekazom zawartym w starożytnych źródłach i tekstach.

LORETO

Na trasie naszej pielgrzymki nie mogło zabraknąć sanktuarium w Loreto, o którym Jan Paweł II mówił iż: „Święty Dom w Loreto to pierwsze sanktuarium o znaczeniu międzynarodowym poświęcone Najświętszej Maryi Pannie, przez wiele wieków prawdziwe serce Maryjne chrześcijaństwa”.

Według tradycji w 1291 r., kiedy krzyżowcy zostali ostatecznie wyparci z Palestyny, część domu Maryi została przeniesiona najpierw do Trsatu (dzisiejsza Chorwacja), a następnie, 10 grudnia 1294 r., do Loreto. Święty Domek składa się z trzech ścian: ścianę wschodnią, którą teraz zastępuje ołtarz, stanowiła skała pochodząca z grotu z Nazaretu. Loreto kojarzy się także z litanią loretańską do Matki Boskiej, którą i my modliliśmy się w sanktuarium.

W Loreto nawiedziliśmy jeszcze cmentarz polskich żołnierzy z II Korpusu Gen. Władysława Andersa, którzy polegli podczas II wojny światowej wyzwalając Ankonę i Loreto.

PADWA

Rozślawiona przez jednego z najpopularniejszych świętych franciszkańskich – św. Antoniego. Nie ma w Kościele drugiego Świętego, który by cieszył się tak wielką popularnością wśród wiernych jak św. Antoni Padewski.

We wszystkich niemal zakątkach świata można znaleźć jego



św. Antoni

kościół, kaplice, ołtarze czy wizerunki. Papież Leon XIII nazwał św. Antoniego z Padwy „świętym całego świata”.

Pielgrzymowaliśmy do bazyliki jemu poświęconej, gdzie znajduje się grób i relikwiarz z zachowanym dotąd cudownie nienaruszonym językiem Świętego. Pielgrzymi wzywają pomocy św. Antoniego we wszelkich codziennych troskach i kłopotach, co mogliśmy zobaczyć oglądając listy i zdjęcia pozostawiane przez pielgrzymów przy grobie. Ojciec, który oprowadzał nas po sanktuarium zwracał uwagę na to, iż św. Antoni mylnie uznawany jest za patrona od rze-

czy zagubionych.

Św. Antoni jest świętym „od człowieka”, bo na trosce i pomocy ludziom koncentrowała się jego działalność za życia.

W Padwie także, kościele św. Justyny, znajduje się grób św. Łukasza Ewangelisty, który niektórzy z nas mogli nawiedzić.

WENECJA

Ostatnim przystankiem na naszej włoskiej pielgrzymce była Wenecja – miasto św. Marka. Potęgę Serenissimy – Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Weneckiej, która niegdyś królowała na Morzu Śródziemnym, można na każdym kroku odkrywać i dzisiaj. Chodziliśmy po uliczkach i mostach wmieszani w ogromny tłum turystów, których nigdy tutaj nie brakuje. Najpiękniejszym skarbem miasta jest Bazylika św. Marka, arcydzieło architektury późno bizantyjskiej, romańskiej i gotyckiej. Historia głosi, że w 828 roku do Wenecji przyплыły z Aleksandrii w Egipcie szczątki św. Marka Ewangelisty. Świętego obrano patronem miasta i rozpoczęto wznoszenie świątyni godnej i znakomitego Patrona i potędze Wenecji. Jej wnętrze gromadzi skarby zrabowane w ciągu wieków przez kupców weneckich w całym śródziemnomorskim świecie oraz wykonane przez utalentowanych mistrzów weneckich. W tak wspólniejszej oprawie architektonicznej, w bazylice św. Marka mogliśmy sprawować Eucharystię.

Pielgrzymka szybko minęła, pozostały wspomnienia i obrazy miejsc, które odwiedziliśmy. W drodze powrotnej planowaliśmy następny wyjazd, może do Fatimy, Santiago de Compostela i Lourdes.

Agnieszka Wróblewska

MYŚLĄC... PARAFIA

~ Żyjemy Kościołem ~

ARCYBISKUP STANISŁAW BUDZIK

Papież Benedykt XVI, 26 września, mianował ks. bpa Stanisława Budzika Arcybiskupem Metropolity Lubelskim. 22 października 2011 r., we wspomnienie bł. Jana Pawła II odbył ingres do archikatedry św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty w Lublinie.

Jest dwunastym biskupem i trzecim metropolitą lubelskim. Nowy arcybiskup lubelski i Wielki Kanclerz KUL jest doktorem habilitowanym teologii, był profesorem nadzwyczajnym Papieskiej Akademii Teologii w Krakowie.

Był z urzędu członkiem Rady Stałej KEP, Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu RP i KEP. Ponadto jest przewodniczącym Kościelnej Komisji Konkordatowej, przewodniczącym Rady Programowej KAI oraz członkiem Zespołu do rozmów z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym.

Urodził się 25 kwietnia 1952 w Łękawicy k. Tarnowa. Wyświęcony na kapłana został 29 maja 1977 r. przez bp. Jerzego Ablewicza. Po święceniach kapłańskich uzyskał doktorat z teologii w Innsbrucku w Austrii. Habilitował się na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

Był dyrektorem diecezjalnej Caritas, sekretarzem Komisji Episkopatu ds. Wydawnictw Katolickich, konsultorem Rady Episkopatu ds. Apostolstwa Świeckich, delegatem ds. Ruchu Światło-Życie, członkiem Rady Programowej tarnowskiego Radia Dobra Nowina, dyrektorem diecezjalnego wydawnictwa „Biblos”.

W latach 1998-2004 był rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie i wykładowcą teologii dogmatycznej w miejscowym Instytucie Teologicznym. Papież Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym diecezji tarnowskiej i biskupem tytularnym Hólar (Islandia). Sakrę biskupią przyjął 3 kwietnia 2004 roku. Hasło jego biskupiego zawołania brzmi: *In virituti crucis* („W mocy krzyża”).

Podczas 340. zebrania plenarnego KEP, obradującego w Kamieniu Śląskim w dniach 15-17 czerwca 2007 r., biskupi powierzyli mu funkcję sekretarza generalnego na pięcioletnią kadencję.

Podczas pełnienia tej funkcji spotykał się z różnymi środowiskami Kościoła i przedstawiciela-



mi władzy, koordynował prace Episkopatu Polski, poznawał także problemy Kościoła w innych krajach.

Już w chwili objęcia stanowiska podkreślał jednak, że najważniejsze są dla niego dobre relacje z ludźmi oraz to, że rozpoczyna pracę w dobrze już działającej instytucji. Według niego „powołaniem każdego chrześcijanina, a zwłaszcza pracowników Sekretariatu jest oddana służba Kościołowi, a przez to Bogu i służba człowiekowi”.

Przejmując urząd sekretarza generalnego (po bp. Piotrze Liberze) podkreślał, że choć Sekretariat funkcjonuje dobrze i dynamicznie, to należy dołożyć wszelkich starań, by lepiej odpowiadać na aktualne wyzwania. Bp Budzik miał znaczący wkład w opracowanie nowego statutu KEP, który – po zatwierdzeniu przez Stolicę Apostolską – wszedł w życie w październiku 2009 r.

Za jego kadencji podpisano nowe porozumienie z TVP i Polskim Radiem. Przy udziale bp. Budzika doszło do zawarcia ugody między Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym w Polsce i Kościołem greckokatolickim w Polsce co do powrotu niektórych dóbr spornych.

Jako sekretarz generalny KEP reprezentował Episkopat w kontaktach z władzami państwowymi w sprawach dotyczących stosunków między Kościołem a państwem, podejmując na forum Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu RP i KEP takie kwestie jak konieczność wprowadzenia polityki prorodzinnej, problem ustawodawstwa dotyczącego

zapłodnienia in vitro czy miejsce nauki religii w systemie edukacji.

Jako sekretarz Episkopatu z satysfakcją przyjął fakt zakończenia na początku br. prac Komisji Majątkowej. Podkreślał wówczas, że strona kościelna od dawna strona kościelna zabiegała o to, by jej prace postępowały szybciej, ponieważ były zaplanowane na znacznie krótszy czas, a trwały niezmiernie długo. „Podmioty kościelne nie mogły doczekać się tej sprawiedliwości, którą zagwarantowała im ustawa o stosunku Państwa do Kościoła z 1989 r. Stanowiła ona, że Kościół może odzyskać te nieruchomości, które zostały mu zagrabione z pominięciem komunistycznego prawa” – mówił w marcu br.

Zdaniem abp. Budzika Komisja Majątkowa spełniła ważną rolę dziejową, to, co Kościołowi zostało zabrane wbrew prawu komunistycznemu, w znacznej mierze zostało odzyskane. Ostrzegł też wówczas przed zbyt łatwym rzucaniem oskarżeń na prace Komisji, gdyż spośród ponad 3 tys. rozstrzygniętych przez nią spraw, zaledwie 11 jest podważanych i to jeszcze bez żadnego wyroku.

Abp Budzik jest także członkiem Zespołu KEP do rozmów z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym. Zorganizowano już kilka spotkań, których efektem ma być dokument o wkładzie obydwu Kościołów w dzieło pojednania polsko-rosyjskiego. „W obliczu tego, co dzieje się w świecie i w Europie, Kościoły potrzebują wspólnego namysłu nad wartościami, których nie wolno nam zatracić. Sytuacja, w jakiej znajduje się Europa, wymaga wspólnego głosu chrześcijan. Jest to kolejny motyw dialogu. Warto przywołać apel Jana Pawła II, który marzył o tym, aby Europa oddychała oboma swymi płucami: wschodnim i zachodnim” – mówił w wywiadzie dla KAI.

Po opublikowaniu na łamach „Gazety Wyborczej” listu o Ludwika Wiśniewskiego stanowczo zaprzeczał twierdzeniu o podziałach w Episkopacie, tym bardziej, o „podziałach gorszących”. „Jest owszem różnica zdań, dyskusja, nawet polemika. Ale to jest rzeczą normalną, naturalną, a nawet konieczną. Jest to zwyczajna droga dochodzenia do słuszności i prawdy” – wyjaśniał.

Nie podziela też wypowiedzianej niekiedy opinii, iż Kościół w Polsce musi mieć „przywódcę” dodając, że ktoś taki był potrzebny w czasach konfronta-

cji Kościoła z komunizmem i wyrósł w osobie kard. Wyszyńskiego. „W czasach normalnych – jakie teraz mamy – koncepcja działania Kościoła jest inna” – ocenia.

Bp Budzik nie zgadza się z tezą, że odmienne wypowiedzi biskupów na tematy społeczne czy polityczne powodują zagubienie wśród wiernych. „Nie rozumiem tego typu zarzutów. Tym bardziej, że często słychać je ze strony środowisk, które cenią sobie pluralizm, różnicę stanowisk i głoszą tolerancję. Natomiast od Kościoła zamiast „symfonii” oczekuje się „monotonii”, domaga się, aby wszyscy na każdy temat mówili jednym głosem. Przecież nawet w wymiarze religijnym istnieją różne drogi prowadzące do wiary w Boga. A co dopiero w kwestiach społecznych czy politycznych!” – mówił sekretarz episkopatu w wywiadzie dla KAI w grudniu ub. roku.

Działał też aktywnie na forum międzynarodowym, nawiązując liczne kontakty z innymi Episkopatami. Szczególnie intensywnie wyglądała współpraca Episkopatu Polski i Niemiec. Już niedługo po wyborze na stanowisko sekretarza generalnego, uczestniczył w zebraniu plenarnym biskupów niemieckich, aby skorzystać z doświadczeń funkcjonowania tamtejszego Episkopatu.

W Sekretariacie Episkopatu Polski przyjmował wielokrotnie biskupów z różnych części Europy i świata, gościł też przedstawicieli świata nauki i kultury z kraju i zagranicy.

Ponadto jako gospodarz Sekretariatu Episkopatu Polski wielokrotnie uczestniczył w organizowanych tu konferencjach prasowych zapowiadających np. Dzień modlitw i pomocy Kościołowi na Wschodzie czy Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom oraz w wielu innych spotkaniach, w tym o charakterze ekumenicznym.

Abp Budzik jest wybitnym znawcą współczesnej teologii dogmatycznej, autorem ponad stu artykułów oraz autorem, współautorem lub redaktorem kilkunastu książek. Przełożył też na język polski trzy dzieła wybitnego teologa Hansa Urs von Balthasara.

Jest też miłośnikiem poezji – Staffa, Herberta i ks. Jana Twardowskiego; słucha muzyki poważnej (zwłaszcza Mozarta) jeździ na nartach i na rowerze, pływa i wędruje.

za <http://ekai.pl>

Do uświęcenia wystarcza tylko to, aby we wszystkim spełnić dokładnie wolę Bożą.

O. Maksymilian Maria Kolbe

1. PYCHA – MATKA GRZECHÓW

*Bóg sprzeciwia się pysznym,
pokornym zaś daje łaskę
Jk 4, 6*

Czym są grzechy główne? Dlaczego się je tak nazywa? „Nazywa się je głównymi, ponieważ powodują inne grzechy i inne wady”. Tak stwierdza *Katechizm Kościoła Katolickiego w numerze 1866. Tym artykułem rozpoczynamy cykl omawiający sukcesywnie każdy z siedmiu grzechów głównych. Niezwykłą pomocą w tym będzie Dzienniczek Świętej Siostry Faustyny, którego fragmenty pozwolą lepiej zobrazować omawianą problematykę.*

Spróbujmy stworzyć pamięciowy portret zwykłego pyszałka, tak jak tworzy się pamięciowy portret zabójcy czy terrorysty. Jakie ma znaki szczególne? Charakteryzuje go wywyższanie się, wynoszenie nad innych. Brak mu miłości do drugiego człowieka. Nie uważa go za swojego brata, ale za rywala, a nawet wroga. Człowiek pyszny stawia większe wymagania innym niż sobie (ewangeliczna belka i drzazga w oku). Jednocześnie żąda uznania, afirmacji, pochwał dla siebie. Nie znosi krytyki ani braterskiego upomnienia. Nie umie współczuć. Wobec słabych żywi pogardę. Ma dziwną diagnozę świata, wedle której wszelkie zło pochodzi z zewnątrz. Dlatego pyszałek bez przerwy sądzi wszystkich za wszystko. To zaślepienie rodzi gniew i zazdrość.

Święta Faustyna mówi: „Nie sądzić nigdy nikogo, dla innych mieć oko pobłażliwe, a dla siebie surowe” (*Dzienniczek*, nr 253).

Zaślepienie jest niezwykle groźne. Człowiek potrzebuje życia w prawdzie, inaczej wchodzi w konflikt z sobą samym. Człowiek pyszny uważa, że wie bardzo dużo, więc ma prawo pouczać innych, do tego stopnia, że nie widzi swoich błędów. O swojej ślepcie nie chce i nie umie słuchać. W istocie człowiek taki nie jest realistą. W rozmowie nie odnosi się do rzeczowych argumentów, karmi się swoim rozumem i doświadczeniem.

„Pycha duszę utrzymuje w ciemności. Ona nie wie i nie chce dokładnie wnikać w głąb swej nędzy, maskuje się i unika wszystkiego, co by ją uleczyć miało” (*Dzienniczek*, nr 113).

Pożądliwość, czyli niezaspokojone nigdy pragnienia, to kolejny znak rozpoznawczy pyszałka. Przekonanie, że „należy mi się”. Świat zewnętrzny jawi się jako obowiązkowy dostawca wszelkich dóbr dla wewnętrznego świata ambicji. W takiej postawie nie ma miejsca na wdzięczność. Nie widzi się darów Boga właśnie jako darów, czegoś głęboko niezasłużonego, ale jako oczywistą należność. Swoje talenty i sukcesy traktuje się jako absolutnie własne. Święta Faustyna mówi: „Nie

upominaj się nigdy o swoje prawa” (*Dzienniczek*, nr 1701).

Pycha jest samozbawieniem. Odrzuca jakąkolwiek zależność od czegokolwiek lub kogokolwiek. Zawsze chce być zwycięzcą. Chce panować nad biegiem wydarzeń, dlatego nie akceptuje decyzji innych, nie rozumie posłuszeństwa. Człowiek pyszny nie akceptuje cierpienia, krzyża, a tym bardziej rzeczy ostatecznych. Nigdy nie chce umrzeć i nie chce obumierać na co dzień. „Pyszni zawsze są w ubóstwie i nędzy, gdyż łaska moja odwraca się od nich do dusz pokornych” (*Dzienniczek*, nr 1602).

Fałszywa pokora jest subtelną formą pychy, trudną do zdemaskowania. Może charakteryzować się na przykład odmową przyjmowania różnych darów. Ktoś taki nie pozwala uczynić sobie żadnego dobra; na przykład nie chce, by ktoś mu coś ofiarował czy usługiwał. „Niech wszelka dusza nie lęka się obcować z Panem i niech się nie wymawia niegodnością swoją, bo to się nie podoba Panu” (*Dzienniczek*, nr 440).

Pycha to wielkie JA. W istocie oznacza detronizację Boga. To grzech przeciw pierwszemu przykazaniu Dekalogu. Miejsce Boga zajmuje bałwochwalcze ego. Nie pozwala zgiąć kolan przed kimś innym. Biegunowym przeciwieństwem pychy jest pokora.

Człowiek pyszny jest wewnętrznie nieszczęśliwy, brak mu pokoju, harmonii z innymi i światem. Jego życie jest walką i samotnością. Odchodząc od poddania się woli Bożej, wyznacza samowładczo wszystko w swoim życiu, narażając się na zasadnicze niezrozumienie historii, którą sam tworzy. Nie dorasta nigdy do swojego powołania. Nie odtworzy w sobie tej prawdy, że stał się „na obraz i podobieństwo Boże” (por. Rdz 1, 26-27).

Lekarstwem na pychę staje się regularny, rzetelny rachunek sumienia, częsta spowiedź. Konfrontowanie wszystkich swoich myśli, pragnień, poczynań ze Słowem Bożym, a także postawa słuchania drugiego człowieka i jego braterskich upomnień. Modlitwa o łaskę pokory, przede wszystkim zanoszona do Matki Bożej, najpokorniejszej Służebnicy Pańskiej: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim zbawcy [...], gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny; [...] On przejawia moc ramienia swego, rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich” (Łk 1, 46-51), albo modlitwa ślepca spod Jerycha: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną” (Mk 10, 47).

Ks. Wojciech Rebeta

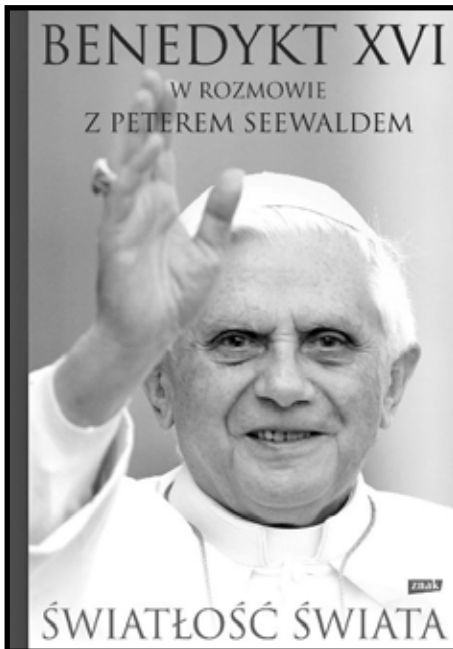
(za: „Angelus bronowicki” Gazeta parafii św. Michała Archanioła w Lublinie, 4(9)2006, s. 8)

ZROZUMIEĆ PAPIEŻA

**BENEDYKT XVI W ROZMOWIE
Z PETEREM SEEWALDEM,
ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA. PAPIEŻ,
KOŚCIÓŁ I ZNAKI CZASU,
WYDAWNICTWO ZNAK,
KRAKÓW 2011**

Zrozumieć Papieża jest sprawą tyleż ważną, co i trudną. Ważną dla każdego katolika z powodów oczywistych (namiestnik Jezusa Chrystusa, następca św. Piotra); dla Polaków także z powodów historycznych: odkąd mieliśmy w Watykanie Papieża Polaka, częściej sięgaliśmy to tekstów papieskich, słuchaliśmy Jego homilii i przemówień. Trudną sprawą dla zwykłych ludzi („nieskażonych” studiami teologicznymi) jest jednak przebrnięcie przez owe teksty następcy św. Piotra: język niekiedy skomplikowany, urzędowy, oficjalny (ogólnie: język dla „wtajemniczonych”).

W ostatnim czasie otrzymaliśmy jednak tekst papieski, który jest „prywatny”, nie obciążony klauzurą nieomyślności nauczania oficjalnego, zobowiązującego autorytetem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Otrzymaliśmy tekst prywatny i osobisty, skierowany do wszystkich ludzi, którzy pragną zrozumieć Papieża i Kościół w świecie współczesnym. W historii Kościoła jest to pierwszy przypadek, gdy Papież udziela wywiadu – rzeki „twarzą w twarz”. Wywiad został przeprowadzony przez niemieckiego dziennikarza



Petera Seewalda w czasie papieskiego urlopu wakacyjnego w Castel Gandolfo w trakcie sześciu spotkań po jednej godzin rozmowy. Czasu wydawałoby się, że jest dużo, ale gdy uwzględnimy osobę Papieża, jego urząd, problemy Kościoła, dramatyczne zmiany jakie zachodzą w świecie, to możemy się domyślać, jak trudne miał zadanie niemiecki dziennikarz, który musiał dokonać radykalnej selekcji możliwych pytań. Te, które zostały postawione koncentrowały się wokół trzech centrów wskazanych w podtytule książki: Papież, Kościół, znaki czasu. Pytania dotyczyły spraw prozaicznych życia codziennego (czy Papież ogląda TV, czy posiada portfel), domu rodzinnego i II wojny światowej, chwil przełomowych pon-

tyfikatu (modlitwa Benedykta XVI podczas konklawe „Panie, oddal to ode mnie! Masz młodszych i lepszych”, s. 81). Pytania dotyczą Kościoła obejmowały sprawy uniwersalne, stawiane przez chrześcijan od wieków (natura Kościoła jako „miejsca czułości Boga”) oraz sprawy, które wstrząsnęły Kościołem w ostatnich latach (skandale seksualne w USA i Europie, kapłaństwo kobiet, sprawa Bractwa Piusa X, dialog z islamem i ekumenizm). Jak rozpoznawać znaki czasu, co jest zagrożeniem dla świata i człowieka, jakie są współczesne mechanizmy różnorodnych kryzysów przetaczających się przez świat, jaka czeka nas przyszłość – to niektóre pytania, które prowadziły do zarysowania papieskiej diagnozy stanu współczesnego świata.

Gdy wczytamy się słowa Benedykta, możemy doświadczyć tego, co przeżył Peter Seewald: „A gdy się go tak słucha i siedzi obok niego, czuje się nie tylko precyzję jego myślenia i nadzieję, która pochodzi z wiary, ale też w specyficzny sposób dostrzega się widzialny blask światłości świata, oblicza Jezusa Chrystusa, który chce spotkać każdego człowieka i nie wyklucza nikogo” (s. 12). Warto podjąć próbę przysłuchania się tej rozmowie, a może wówczas będzie nam dane dostrzec „blask światłości świata”.

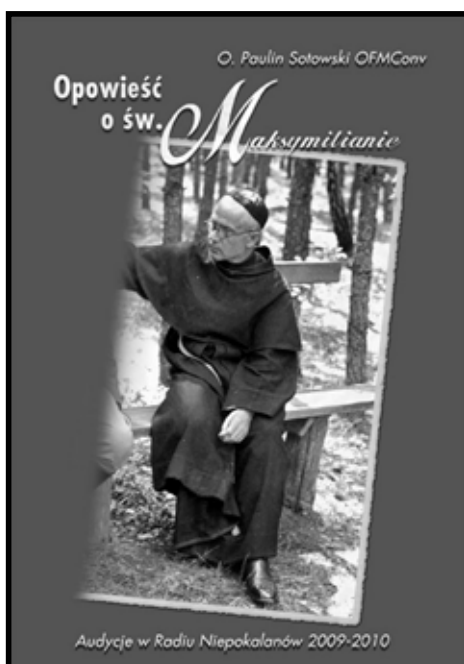
Zbigniew Wróblewski

Nie ma tak rogatej pychy,
żebyśmy przy pomocy Niepokalanej nie wykorzenili jej.
św. Maksymilian M. Kolbe

ŻYCIE, KTÓRE ODDAŁ W AUSCHWITZ

O. PAULIN SOTOWSKI OFM-CONV, OPowieści o ŚW. MAKSYMILIANIE. AUDYCJE W RADIU NIEPOKALANÓW 2009-2010, WYDAWNICTWO OJCÓW FRANCISZKANÓW, NIEPOKALANÓW 2011, ss. 509.

„Opowieść o św. Maksymilianie”, to książka wydana z okazji trwającego w Polsce Roku Kolbiańskiego. Autor, o. Paulin Sotowski, franciszkanin, biblista, redaktor „Posłańca św. Antoniego” i wreszcie wspaniały znawca o. Maksymiliana przyznaje, że jego pierwszy kontakt z tym Świętym miał miejsce ponad 60 lat temu, gdy rozpoczął naukę w seminarium w Niepokalanowie. Wtedy – jak wspomina – podchodził do ojca Kolbego - a raczej wspomnień na jego temat - z pewną rezerwą. Przygoda z Męczennikiem Auschwitz zaczęła się dopiero po roku 1971. „Zajęty sprawami organizacyjnymi ledwie zdążyłem na beatyfikację, w której uczestniczyłem, stojąc w tłumie w samym końcu Bazyliki. I tam osłabiony zmęczeniem przepłakałem niemal całą uroczystość, a zwłaszcza przemówienie Pawła VI. Widząc



entuzjazm Polaków i Włochów, uświadomiłem sobie wielkość św. Maksymiliana” – wspomina Autor.

Postać św. Maksymiliana kojarzymy najczęściej z jego ofiarą życia, jaką złożył 14 sierpnia 1941 r. Ciągłe niedocenionym, a często też nieznanym walorem dziedzictwa ojca Kolbego jest jego zwykła, szara codzienność. Siedemdziesiąt lat temu nie byłoby ofiary z życia Męczennika Miłości, gdyby nie ofiarna codzienność; nie byłoby w nim odwagi oddania życia,

gdyby wcześniej zabrakło jej w oddawaniu głodowych porcji więziennego chleba.... Heroiczny akt Ojca Kolbego, który poległ na oddaniu własnego życia w zamian za ocalenie drugiego człowieka, był konsekwencją codziennego stylu życia równie heroicznego, i poświęconego całkowicie innym. To życie poznajemy w książce o. Paulina. Nie pomija on milczeniem niewygodnych historii i dylematów, przed którymi nie raz stawał Apostoł Niepokalanej. Można z całym przekonaniem przyznać, że to zbiór zwykłych, ale pięknych opowiadań o zwyczajnym, a jakże wielkim Człowieku. O Świętym z Niepokalanowa powstało już wiele książek i artykułów, ta odsłania jego sylwetkę, jak nigdy dotąd.

„Opowieść o św. Maksymilianie” to zbiór spisanych audycji, które autor opracował i wygłosił w Radiu Niepokalanów. Do książki dołączono 2 płyty CD z ni-niejszymi opowiadaniem, stanowiącymi treść książki. Czyta je sam Autor.

*o. Marek Wódka OFMConv
rzecznik Roku Kolbiańskiego*

Przez Maryję do Jezusa

„Przez Maryję do Jezusa” - przez Maryję idzie się do Jezusa i właśnie ta droga jest najpiękniejsza, najmiłsza i najpewniejsza. Powierzywszy się Sercu Matki, takiej Matki, dochodzi się do Serca Syna, oto głos tego uroczystego święta Nawiedzenia: i Maryja sama, która Go nam przynosi i w sposób nadzwyczaj pocieszający, w sposób, jakiego tak bardzo potrzebujemy.

My w rzeczy samej nędzni i mali, Ona tak wielką i potężną jest Panią. W Zwiastowaniu widzimy Ją największą, a jednocześnie najmniejszą; Panią - a zarazem służebnicą i Matką Boga, a jednocześnie Człowieka, choć największego z synów ludzkich - ale tylko Człowieka: bo jakaż to różnica między Matką Boga a matką człowieka! Stosunek ten przedstawia się w następujący sposób: Maryja - Niewiasta, Pani - Służebnica.

O. Maksymilian Maria Kolbe

ŚW. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE

...PRZENIKNIĘTY MARYJNYM DUCHEM

Jego ufność do Niepokalanej i postawa dziecka pełna bezwzględnej, heroicznej miłości, postawa rycerza, który pragnie cały świat podbić dla swego Ideału - to najgłębsza tajemnica duszy o Maksymiliana.

„Nie chodzi tu o to, by długo klęczeć i modlić się, ale o ten stosunek dziecka do matki. Spojrzenie miłosne na figurkę, częste powtarzanie „Maryja”, chociażby tylko sercem... Różne modlitwy i formułki z książeczki są dobre i piękne, ale istotą jest ten prosty stosunek dziecka do matki, to odczuwanie potrzeby tej Matki, to zdawanie sobie sprawy, że bez Niej nic nie możemy. Czasem przychodzi to trudno, ale jak trudno, to prosić o łaskę”. - *Do braci w Niepokalanowie, 1933 r.*

Św. Maksymilian odnosił się do Maryi jak najczulszy syn do matki. Widać to było każdego dnia, począwszy od „miłosnego pocałunku złożonego na sercu Niepokalanej” po przebudzeniu się - towarzyszyło temu aktowi ucałowanie Cudownego Medalika, który nosił na piersi - aż po wieczorne pożegnanie. „Widzisz - zwierzył się w czasie studiów rzymskich koledze - wieczorem kładąc się do łóżka wyobrażam sobie, że skulam się u stóp Niepokalanej, i tak zasypiam”. Radził zakonnikom w Niepokalanowie:

Gdy nie będziecie mogli spać, wyobraźcie sobie, że Niepokalana stoi obok waszego łóżka, do Niej się przytulcie, jak dobre dziecię do swej najdroższej matki. Z Nią porozmawiajcie o wszystkim.

W celi na biurku św. Maksymilian miał zawsze figurkę Niepokalanej. Nawet gdy podróżował okrętem zabierał ją z sobą, by „królowała” w jego kabinie. W czasie choroby w 1922 r. kazał bratu położyć przy figurce Niepokalanej swoje okulary i zegarek, tłumacząc: „Okulary to symbol oczu - chcę, aby one tam przed figurką zastępowały moje oczy, ustawicznie wpatrujące się w Niepokalaną; zegarek zaś oznacza czas - pragnę każdą chwilę mojego życia poświęcić tej dobrej Matce”.

Cenił króciutki akt strzelisty: „Maryja”. Już w 1914 r. wpisał do pamiętnika kolegi zdanie: *Gdyby Lucyfer mógł*



weszać na swój ratunek Najświętszą Pannę jednym słowem „Maryja”, od razu by się dostał do nieba. Tym bardziej człowiek, choćby w najcięższych i najmizerniejszych chwilach życia.

Można powiedzieć, że o. Maksymilian oddychał aktami strzelistymi. Zwłaszcza imię „Maryja” było bardzo często na jego ustach. W Niepokalanowie wprowadził zwyczaj pozdrawiania się przy spotkaniu tym imieniem. Wyjaśniał gościom:

W tym domu słyszy się wszędzie „Maryja”. Ona jest gospodynią i strażniczką domu. Wszystko czyni się tu skwapliwie dla Niej.

Ulubioną modlitwą św. Maksymiliana było Zdrowaś Maryjo. Gdy miał załatwić z kimś jakąś ważniejszą sprawę, mówił na początku: „Uklęknijmy i zmówmy Zdrowaś Maryjo. Dyktując stenotypiście materiał na książkę o Niepokalanej, od czasu do czasu czynił przerwy na trzy Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu. Przy dyktowaniu przyciskał nieraz różaniec do serca. Z różańcem nie rozstawał się nigdy. Odmawiał go codziennie. Kładł nacisk na rozmyślanie nad tajemnicami różańcowymi.

W Lourdes Niepokalana przesuwa paciorki różańca i zachęca tym Bernadetę do odmawiania go razem z Nią. Głęboka to nauka, jak mamy zgłębiać tajemnice Jezusowe... Oto jeżeli pragniemy wznieść się aż do Jej poznania i pokochania Jezusa, musimy, szepcząc Zdrowaś Maryjo, tajemnice te w zjednoczeniu z Nią rozpamiętywać. - Materiały do książki, 1940 r.

Codziennie też odmawiał o. Kolbe Pod Twoją obronę i Pomnij św. Bernarda oraz akt strzelisty Rycerstwa Niepokalanej „O Maryjo bez grzechu poczęta...”

W zapiskach i w korespondencji św. Maksymiliana dominuje postawa wdzięczności wobec Niepokalanej, której pomoc odczuwał na każdym kroku. W dniu święceń kapłańskich zapisał na pierwszej stronie dzienniczka mszalnego: *Z miłosierdzia Bożego przez Niepokalaną zostałem wyświęcony na kapłana Pana naszego Jezusa Chrystusa”.*

Dokończenie str. 18

BYŁ DLA MNIE JAK ANIOŁ – RZECZ O ŚW. MAKSYMILIANIE

W dwudziestoleciu międzywojennym Niepokalanów jako ośrodek duchowy i wydawniczy wywierał ogromny wpływ na naszą Ojczyznę. To właśnie tam powstawało pismo „Rycerz Niepokalanej”, osiągające w 1938 roku nakład miliona egzemplarzy. Wówczas, co siódmy Polak miał w rękach miesięcznik wydawany w „Czrodzie Maryi” wybudowanym przez o. Maksymiliana Kolbego. Kiedy wybuchła II wojna światowa, był największym klasztorem na świecie z prężnie działającym ośrodkiem wydawniczym.

Wielki sukces dzieła franciszkanina z Niepokalanowa przysparzał też wrogów, którzy nie przebierali w środkach, by podważyć jego autorytet. Wśród licznych oskarżeń nie brakło tych o prymitywność i zaściankowość „Rycerza” oraz bijący z „Małego Dziennika” rzekomy antysemityzm. To pokazuje jak bardzo - od czasów starożytnej Grecji - sofizmat jest niebezpiecznym narzędziem w rękach wroga nastawionych ludzi.

Ojciec Maksymilian Kolbe w okresie międzywojennym nawoływał wiernych do modlitwy o nawrócenie wolnomularzy, którzy zachowywali się, jakoby realizowali wytyczne, zawarte w „Protokołach Mędrców Syjonu”. Franciszkanin dostrzegał wielkie niebezpieczeństwo w poczynaniach i planach środowisk masonskich. Znaną do dziś modlitwę do Matki Bożej „O Maryjo, bez grzechu poczęta...”, o. Maksymilian kończył słowami: „...z zwłaszcza za masonów, Żydów i polecanych Tobie”. Współcześnie wierni kończą tę modlitwę słowami ...za nieprzyjaciółmi Kościoła świętego.... Poglądy o. Maksymiliana nie miały jednak nic wspólnego z niechęcią do najsłynniejszego spośród narodów semickich, lecz jedynie wynikały z niepokojących działań pewnych grup, stanowiących zagrożenie dla Kościoła katolickiego i pokoju na świecie. Niestusne ataki na franciszkanina, sugerujące, jakoby szerzył on antysemityzm, pokazują jedynie, jak bardzo pewnym środowiskom zależało na tym, aby oczernić tego, przepełnionego miłością do bliźnich, duchownego.

1 września 1939 r. Niepokalanów liczył 772 członków (kapłanów, braci zakonnych, kandydatów do Zakonu i uczniów szkoły średniej). Wojna narzuciła klasztorowi zupełnie inne warunki życia. Wstrzymano pracę wydawniczą, przerwano budowę kościoła. 3 września syrena oznajmiła nalot. Samoloty niemieckie bombardowały okolicę. Z każdym dniem alarmy przeciwlotnicze powtarzały się coraz częściej, ale prawdziwe niebezpieczeństwo zawisło nad franciszkańskim ośrodkiem po wkrocze-

niu nieprzyjacielskich wojsk lądowych. Już 19 września Niemcy aresztowali o. Maksymiliana wraz z innymi współbraćmi. Po kilku miesiącach powrócili oni z obozu w Amtitz do Niepokalanowa. Tam - narażając własne życie - zaczęli prowadzić pomoc potrzebującym, w tym także Żydom.

Na przełomie 1939 i 1940 roku napłynęło do klasztoru wielu przesiedleńców z Pomorza i Wielkopolski (ich liczba



Foto:Archiwum Niepokalanowa

w szczytowym momencie urosła do 3500 osób), w tym ponad 1500 Żydów. Ludzie ci zostali zmuszeni do opuszczenia swoich domów. Według relacji ówczesnych świadków wysiedleńcy, którzy znaleźli schronienie w klasztorze byli w opłakanym stanie. O. Maksymilian wraz z braćmi zatroszczyli się, by tym ludziom zapewnić wyżywienie i ogrzać mieszkanie. Niektórzy zakonnicy szli żebrac do gospodarzy po wioskach. Inni rozbierali mniej potrzebne szopy i parkany, aby zdobyć niezbędny zimną opał. „Musimy wszystko zrobić, by ulżyć doli tych biednych wyrzuczonych z gniazd rodzinnych, pozbawionych najpotrzebniejszych rzeczy. Zajmijcie się tym, dzieci drogie, bo to nasza misja na najbliższe dni” - mówił gwardian klasztoru.

O. Kolbe odwiedzał wysiedlonych i otaczał ich troskliwą opieką. Jak wspomina br. Innocenty Wójcik, pomimo głodu i zimna jakie nawiedziły Niepokalanów, o. Maksymilian prosił braci, aby coś przygotowali dla wysiedlonych, zarówno dla Polaków jak i dla Żydów. Z relacji franciszkanina dowiadujemy się dalej, że był też święty Mikołaj dla dzieci. Bracia na to kwestowali w Warszawie i okolicy. Porcje chleba, a nawet zupy były wydzielane, aby dla każdego starczyło. Mimo to, wydzielano się i dla wysiedlonych Żydów tak jak dla swoich bliskich. Nie był to jednorazowy gest, ale trwało to dłuższy czas, dopóki Niemcy nie wywieźli wysiedlonych i Żydów w nieznaną.

Dokończenie str. 19

...PRZENIKNIĘTY MARYJNYM DUCHEM

Dokończenie ze str. 16

Uważał swe kapłaństwo „jako dar uproszony przez Niepokalaną”. Widział rękę swej Pani nawet w drobnych sprawach. Raz wśród mroźnej zimy przybył z Grodna do Warszawy po przybory drukarskie. Obladowany zakupami zgubił w tłoku kapelusz. Gdy przyszedł do klasztoru franciszkańskiego, mówi mu, że ktoś podarował dla niego ciepłą czapkę i sweter. Wdzięczny, pisał wtedy matce, że Niepokalana nawet takimi „fraszkami się zajmuje”.

W pobożności o. Kolbego wybija się oryginalna praktyka związana z Niepokalanym Poczęciem Maryi. 1 marca 1919 r. odprawił Mszę świętą w intencji, którą tak sformułował: „na podziękowanie Trójcy Przenajświętszej, Najświęstszemu Sercu Jezusa i Duchowi Świętemu za wszystkie łaski udzielone Niepokalanej, a zwłaszcza za łaskę Niepokalanego Poczęcia”. Intencję taką sprawował także w późniejszym czasie. Codziennie podczas Mszy świętej w „memento za żywych” dziękował Trójcy Świętej „za wszystkie łaski, co dotąd były, teraz są i na przyszłość będą udzielone Niepokalanej, a szczególnie za łaskę Niepokalanego Poczęcia”. Codziennie po przebudzeniu się najpokorniej z „czołem o ziemię” uwielbiał Trójcę Świętą trzykrotnym Chwałą Ojcu „za tak boskie wyniesienie Niepokalanej” przez uczynienie Jej Matką Bożą.

Z powyższą intencją przeplata się w dzienniczku mszalnym o. Kolbego inna, wyrażona słowami: „w intencji, która najbardziej podobna się Niepokalanej” lub: „według intencji Niepokalanej”. Doceniał wartość dziękczynną i błagalną Mszy świętej, powierzał Bogu to, co mu najbardziej leżało na sercu.

Gdy czas pozwalał, chętnie czytał książki i artykuły o Matce Bożej, ale często „znieść nie mógł, zwłaszcza gdy chodziło o kult Maryi, z jakim wahaniem i zastrzeżeniem, autorzy pisali”. Braciom radził, by pamiętali, że choć „dobrze jest studiować mariologię, ale pamiętać należy, że więcej poznamy Niepokalaną w pokornej modlitwie, w miłosnym doświadczeniu życia, niż z uczonych definicji, chociaż i tych zaniedbywać nie wolno”. Z radością słuchał śpiewów maryjnych, zwłaszcza rozkoszował się pieśnią Wkrótce już ujrzę Ją. „Na dźwięk tego śpiewu - zznaje kolega ze studiów - o. Maksymilian wydawał się chłopcem pełnym radości, wprost wniebowziętym, tak że poznawało się, jak wiele słodczy sprawiało mu imię i miłość Matki niebieskiej. Nalegał, by więcej razy tego samego wieczoru śpiewać tę pieśń”. Nie mógł znieść, gdy ktoś ubliżał Madonnie, i od

razu reagował.

Miłość Niepokalanej, którą św. Maksymilian żył i oddychał, wylewała się na zewnątrz, uwidaczniała się w jego rozmowach, udzielała słuchaczom i czytelnikom. „Jak wskazówka kompasu w stronę bieguna, tak on całkiem naturalnie powracał zawsze w rozmowach i konferencjach do swego ulubionego tematu o Niepokalanej. Mówił o Niej z emocją, w sposób głęboki i logiczny, a przy tym łatwy do zrozumienia, że przykuwał uwagę słuchaczy”. Cenzor Stolicy Apostolskiej tak zakończył swą opinię o pismach o. Kolbego: „Zdobyć wszystkie dusze Bogu przez Niepokalaną, oto cecha istotna i temat nie tylko główny, ale jedyny pism Sługi Bożego. Cokolwiek bowiem pisał, pisał pod kątem tego celu i podporządkowywał temu celowi. Temu celowi oddany jest całym swym umysłem i sercem. Dlatego jego pisma przyniosą czytelnikom ogromną korzyść, pociągając ich do naśladowania takiego przykładu”.

Z miłości do Niepokalanej św. Maksymilian chciał jak najwięcej uczynić dla Jej chwały. W 1932 r. pisał: „Życzę Ci, byś jak najprędzej, jak najdoskonalej mnie posiadała - a ja Ciebie... I jeszcze Ci życzę, byś tak samo posiadała każde serce bijące na całej kuli ziemskiej”. Podobne życzenie w imieniu czytelników „Rycerza” złożył w 1923 r.

W 1917 r. założył Rycerstwo Niepokalanej dla zaszczepienia i jak najsilniejszego wzrostu chwały Matki Najświętszej w zblakanych i obojętnych duszach. W 1922 r. powołuje do życia czasopismo „Rycerz Niepokalanej”, przez które starał się „dać Ją coraz bardziej duszom poznać i miłość ku Niej coraz więcej pogłębiać w duszach”. Zakłada Niepokalanowy w Polsce (1927) i w Japonii (1930), a projektuje je w każdym kraju, by wszelkimi najnowszymi nawet środkami, jak prasa, radio, filmy, służyły wyłącznie sprawie Niepokalanej. Pragnął „przypieczętować swoją miłość do Niepokalanej” śmiercią męczeńską dla przyspieszenia zdobycia całego świata dla Niej.

Nie wielka i szeroka działalność o. Maksymiliana jest najbardziej godna podziwu, ani nawet jego śmierć bohaterska, lecz to jego głębokie życie wewnętrzne i doskonała zgodność jego woli z wolą Niepokalanej, które możemy podziwiać i naśladować.

o. Jerzy M. Domański
Rycerz Niepokalanej nr 7-8/2010, s. 198



BYŁ DLA MNIE JAK ANIOŁ

Dokończenie ze str. 17

O. Maksymilian nie bał się Niemców i kilku Żydów ukrywało się w Niepokalanowie oraz żywiłszy przychodzących do furty klasztornej.

Z licznych wspomnień i świadectw na powyższy temat pozostały też te, pochodzące z ust samych przedstawicieli narodu żydowskiego. W przeddzień wyjazdu z Niepokalanowa ostatniej grupy Żydów, udała się delegacja do br. Łukasza Koźby i złożyła następującą prośbę: „W dniu jutrzejszym mamy opuścić Niepokalanów – mówiła ich przedstawicielka, pani Zajac. Było nam tutaj dobrze, bo doznaliśmy dużo serca od mieszkańców klasztoru. Zawsze czuliśmy, że ktoś bliski jest z nami. W Niepokalanowie byliśmy otoczeni dobrocią, i właśnie za tę dobroć, w imieniu wszystkich tutejszych Żydów, pragniemy dzisiaj złożyć Księdzu Maksymilianowi i wszystkim jego zakonnikom szczególnie gorące podziękowania. Ale nasze słowa nie są zdolne wypowiedzieć tego, co nasze serca chciałyby wyrazić. Dlatego też bardzo prosimy o odprawienie Mszy świętej na podziękowanie Panu Bogu za opiekę nad nami i opiekę nad Niepokalanowem. Składamy na ten cel ofiarę”.

Czy ktoś ma nadal wątpliwości, że zarzucanie o. Kolbemu wrogości wobec narodu żydowskiego jest oszczerstwem? O tym, że jest to zakłamana manipulacja świadczy nie tylko wspomniana pomoc jakiej udzielał on 1500

Żydom, w tym pozwolenie na ukrywanie kilku z nich za murami klasztoru, ale także wysyłanie paczek do więzień dla pewnej zaprzyjaźnionej rodziny żydowskiej. Niepodważalnym potwierdzeniem tego, że serce św. Maksymiliana było wolne od jakiegokolwiek niechęci wobec bliźniego, jest świadectwo żydowskiego więźnia z Auschwitz, Zygmunta Gorsona: „Wielu z nas straciło nadzieję, wielu chłopców w moim wieku rzucało się na druty wysokiego napięcia. Kiedy błąkałem się, szukając kogokolwiek, z kim mógłbym podzielić się wspomnieniami, o. Kolbe mnie spotkał i rozmawiał ze mną. Był dla mnie jak anioł, ocierał zawsze moje łzy. Straciłem wiarę, a o. Kolbe mi ją przywrócił! Jestem Żydem od pokoleń, ponieważ jestem synem matki Żydówki, jestem wyznania mojżeszowego i jestem dumny z tego. On wiedział że jestem Żydem, lecz to nie stanowiło różnicy. Jego serce nie czyniło rozróżnienia między osobami i nie miało dla niego znaczenia to, czy są Żydami, katolikami lub jeszcze innych religii: on kochał wszystkich i dawał miłość, nic innego jak miłość”.

II wojna światowa i okupacja hitlerowska dokonały wielkiego spustoszenia Niepokalanowa, ale klasztor nie przerwał swojej misji nigdy; zmienił jedynie środki działania. Kiedy franciszkanom z Niepokalanowa odebrano maszyny drukarskie, nałożono szereg restrykcji i zakazów, dalej pełnili swoją służbę: modlitwą, działalnością charytatywną i przykładem chrześcijańskiego życia.

O. Marek Wódka OFMConv

I POLONIJA PIELGRZYMKA DO NARODOWEGO SANKTUARIUM ŚW. MAKSYMILIANA W MARYTOWN DIEC. CHICAGO USA

Jan Paweł IX oświadczył: *św. Maksymilian zjawiał się w naszych czasach jako prorok i apostoł nowej ery Maryjnej, w której w całym świecie ma zajaśnieć żywym światłem Jezus Chrystus i jego ewangelia.*

Zakon Braci Konwentualnych w Polsce i Senat Rzeczypospolitej ogłosili rok 2011 - Rokiem św. Maksymiliana Marli Kolbego. Z racji 70 rocznicy męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana o. Roman Deyna - franciszkanin zorganizował I Polonijną Pielgrzymkę do Narodowego Sanktuarium św. Maksymiliana Marii Kolbego w Marytown. Sanktuarium to jest położone obok Seminarium Duchownego Archidiecezji Chicagowskiej w Marytown i posiada swój adres:

National Shrine of. st. Maksymilian Kolbe
1600 w. Park Avenue - Libertyville, Il. 60048

Hasłem tegorocznej pielgrzymki były słowa „Nie

gaście ducha o. Maksymiliana”.

Pielgrzymka odbyła się 22 maja 2011 roku w godz. 10.00-16.00.

Program pielgrzymki:

Godz.10.00

1. św. Maksymilian, jego dzieło i przesłanie - o. Roman Deyna

2. Moje spotkania ze św. Maksymilianem - o. Łucjan Królikowski

3. Sceny z życia św. Maksymiliana w wykonaniu młodzieży ze szkoły im. św. Maksymiliana Kolbego przy parafii św. Konstancji w Chicago

Godz.12.30 - uroczysta Msza św. koncelebrowana. Masy św. przewodniczył ks. Bp Tadeusz Jakubowski i wygłosił kazanie. Współcelebransami byli: o. Roman Deyna i ks. Zygmunt Lipski.

dokończenie str. 20

Dokończenie ze str. 19

Życie i działalność św. Maksymiliana jest nam znana. Warto przetoczyć świadectwo o. Łucjana Królikowskiego mającego obecnie 92 lata, który przez 3 lata przebywał z o. Maksymilianem w Niepokalanowie. Oto, co mówił o. Łucjan: „Gdy Maksymilian wrócił ze studiów w Rzymie prowincjał kazał wykupić mu miej sec na cmentarzu, bo był chorowity i słaby oddychał jednym płucem. Pewnego razu o. Maksymilian powiedział do braci: „Będziemy się ści-gać w miłowaniu Pana Boga i ludzi. Jeśli mnie kto prześcignie, to ni będę mu zazdrościł, ale wkrótce go wyprzedzę”.

Niektórzy księża koledzy mówili o św. Maksymilianie, że jest wariat. On sam jeden ze swoich listów do Maryi podpisał półwariat dla Niepokalanej. Nazywany też był szaleńcem Niepokalanej. Św. Maksymilian był bardzo uczynny i chętnie pomagał młodym braciom. Był genialnie zdolny. Jako jedyny Polak uczestniczył w roku 1938 w pokazach próbnej telewizji w Berlinie.

Św. Maksymilian już za życia stał się prorokiem.



Kiedy otrzymał pozwolenie od władz Japonii na budowę klasztoru w Nagasaki dostał do wyboru dwa place: jeden w centrum miasta a drugi w górach. Wybrał ten w górach i to dzięki temu, gdy spadała bomba atomowa na Nagasaki klasztor, szpital i kościół nie uległy zniszczeniu. To cud mówią Japończycy i Ojcowie Franciszkanie.

Czcząc św. Maksymiliana zbudowano w Polsce 315 kościołów i kaplic ku czci św. Maksymiliana, w Niemczech 10, we Włoszech 20, w USA 23. Imieniem św. Maksymiliana nazwano ulice: w Polsce 50, w Niemczech 110, Włochy 150.

Zbudowano też szkoły pod wezwaniem św. Maksymiliana. W Polsce 6,

w USA 1, w Niemczech 23.

W pierwszej pielgrzymce uczestniczyło ok. 500 osób. Ta pierwsza pielgrzymka zgromadziła Polaków z różnych stron Ameryki. W czasie Mszy św. śpiewał polski chór z par. św. Szczepana z Chicago. Przykład heroicznej miłości św. Maksymiliana niech będzie zachętą do czynnej miłości bliźniego w naszym życiu. Ks. Zygmunt Lipski

MOJE SPOTKANIE Z BŁOGOSŁAWIONYM

Zachęcamy wszystkich do odkrywania śladów, jakie pozostawił błogosławiony Jan Paweł II w życiu każdego z nas oraz do dzielenia się wspomnieniami o Nim. Prosimy o przesyłanie tekstów na adres e-mail: dabrowica@diecezja.lublin.pl lub pozostawiania ich w zakrystii.

W następnym numerze zamieścimy m.in. wspomnienia naszego długoletniego proboszcza ks. kan. Zygmunta Lipskiego. Red.



Dzisiejszy świat promuje ludzi młodych, zdrowych, operatywnych. Pomija się osoby chore, biedne, niepełnosprawne. Biedę chowamy za zamkniętymi mocno drzwiami. Ten pęd dzisiejszego świata przerywa wspomnienie Jana Pawła II. On szedł do ludzi chorych, biednych, bezdomnych. Pochylał się nad nimi wskazując jak należy kochać i szanować drugiego człowieka. Jest przykładem, że starość i choroba spotykają każdego z nas, a cierpienie jest darem od Boga i ma sens. Życie Jana Pawła II, a zwłaszcza te ostatnie jego lata pomogły mi odnaleźć sens mojej pracy. Wiem, że posłano mnie, abym niosła pomoc drugiemu człowiekowi. „Wstań, nie skupiaj się na słabościach i wątpliwościach, wyprostuj się... Wstań i idź” (Jan Paweł II – Lyon, 1986)

I.K.

„BRAMA NADZIEI” ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY W MADRYCIE

Od 16 do 21 sierpnia 2011 r. stolica Hiszpanii stała się centrum chrześcijaństwa goszcząc miliony pielgrzymów, przede wszystkim młodych, których zwołał do Madrytu Ojciec Święty Benedykt XVI.

Pełne radości i entuzjazmu spotkanie potwierdziło słuszność idei podjętej jeszcze za pontyfikatu Pawła VI (Rzym, 1975), a realizowanej konsekwentnie od 1986 r. przez Jana Pawła II w postaci światowych dni młodzieży. Publiczna manifestacja przywiązania młodych do Jezusa Chrystusa i Kościoła powszechnego w wymiarze światowym stanowi bowiem jeden z największych fenomenów religijnych przełomu XX i XXI stulecia. Nie ulega wątpliwości, że kolejni papieże trafnie odczytali znaki czasu. Młodzież dzisiejsza, poszukując doświadczenia wspólnoty i akceptacji dla specyfiki wieku dorastania gromadzi się na różnego rodzaju masowych imprezach (koncerty, festiwale, marsze). Stało się to możliwe, między innymi, dzięki osiągnięciom współczesnej cywilizacji (transport, technologie, obieg informacji), które umożliwiają przemieszczanie się dużych grup ludzi w skali światowej.

Decyzja dotycząca organizacji XXVI Światowego Dnia Młodzieży właśnie w Madrycie zapadła podczas podobnego spotkania w australijskim Sydney (2008). Przypomnijmy tu, że po raz pierwszy Hiszpania gościła młodych chrześcijan w roku 1989, kiedy to Jan Paweł II zaprosił ich do grobu

św. Jakuba w Santiago de Compostela. Można oczywiście zapytać, dlaczego Ojciec Święty zaproponował ponownie Półwysep Iberyjski, wszak współczesna Hiszpania, rządzona przez niechętnych Kościołowi, socjalistów, to trudny teren dla pracy ewangelizacyjnej. Paradoksalnie jednak, jest to miejsce, w którym na skutek wytrwałej i konsekwentnej laicyzacji życia publicznego, ograniczania roli religii w sferze publicznej, narasta i będzie narastała tęsknota za życiem duchowym, potrzeba szukania głębszego uzasadnienia sensu istnienia i przeznaczenia człowieka. Jak się wydaje Benedykt XVI, mając znakomite rozeznanie w istocie hiszpańskiego kryzysu, podjął w pełni trafną decyzję. Oddalając się od chrześcijańskich źródeł, od swej duchowej kultury i tradycji, od historii, od uniwersalnych wyznań, Hiszpania ostatnich dekad zachłysnęła się doczesnością, konsumpcją. Przekroczone zostały pewne granice, poza którymi Hiszpanie zagubili się nie znajdując odpowiedzi na podstawowe pytania: "kim jesteśmy", „dokąd zmierzamy”. Ojciec Święty, zwołując do Madrytu młodzież całego świata, chciał więc również zachęcić miejscowe społeczeństwo do głębokiej refleksji na tematy podstawowe, które wcześniej czy później będą wymagały odpowiedzi.

PAPIEŻ DO MŁODZIEŻY

Najważniejszym celem papieskiej wizyty w Madrycie było oczywiście spotkanie z młodzieżą ca-

łego świata. Z jakim przesłaniem zwrócił się Ojciec Święty do setek tysięcy młodych, którzy z wielkim wysiłkiem i pokonując liczne problemy przybyli do Hiszpanii? W jednym ze swych pierwszych wystąpień przywołał postać Jana Pawła II, czym wywołał entuzjazm zgromadzonych. Podobnie, jak nasz Wielki Rodak wyznał i zdemonstrował, że: „Dobrze papieżowi z młodymi!”, a „młodość jest, jak tlen dla Papieża, ożywia Kościół i odświeża świat łaknący radości i odwagi”.

Prawdziwa młodość to jednak nie tylko kwestia wieku, ale przede wszystkim radość ducha i dzielenie się nią z innymi, to również świadectwo i przykład. Wiele miejsca poświęcił Benedykt XVI na refleksje poświęcone porządkującej i oczyszczającej wartości Krzyża. „Krzyż to nie negacja życia, odrzucenie radości i pełni człowieczeństwa, lecz prawdziwy sposób jego odnalezienia”, „Krzyż jest znakiem przebaczenia i nadziei, który sięga najdalszych zakątków świata”. Zdając sobie sprawę, że młodzi przybywają z różnych rzeczywistości społecznych, politycznych, kulturowych, zachęcał ich do zastanowienia się nad sensem cierpienia, które przeżywane w miłości wydaje wspaniałe owoce duchowe i buduje międzyludzką solidarność: „Tylko miłość nadaje kierunek i sens cierpieniu. Cierpieć z drugim i za drugich”. Ojciec Święty, świadomy głębokiej tęsknoty ludzi młodych za prawdziwym szczęściem, wskazał jego prawdziwe

źródło: „Szczęście, którego szukacie, ma imię, ma twarz: Jezus z Nazaretu, który na Was czeka w Eucharystii”. Poprosił również, aby dzielili się tą radosną nowiną: „Papież (...) wysyła Was jako ambasadorów radości, której nasz świat bardzo potrzebuje”.

Zarówno treść, jak i forma papieskiego przekazu do młodzieży są bardzo przejrzyste i jednoznaczne. Benedykt XVI odwołuje się do prawd podstawowych, uniwersalnych, ale mówi o nich w sposób trafiający do umysłu, uczuć i wyobraźni człowieka młodego: „Człowiek może być jedynie szczęśliwy będąc prawdziwie człowiekiem”.

Zdając sobie sprawę, że przyszłość młodego pokolenia zależy w dużej mierze od jakości wychowania i wykształcenie papież zwrócił się ze specjalnym przesłaniem do profesorów i nauczycieli. Podczas spotkania z tą grupą osób w San Lorenzo del Escorial Benedykt XVI zwrócił uwagę, że proces nauczania nie może ograniczać się do przekazywania wiedzy. Obowiązkiem wychowawców jest bowiem formacja młodzieży w duchu miłości, poszukiwania prawdy i zrozumienia.

PAPIEŻ DO KOŚCIOŁA

Wizyta w Hiszpanii stała się dla Ojca Świętego również okazją do bardzo szczerzej rozmowy z Kościołem instytucjonalnym. W madryckiej katedrze Almudena papież spotkał się z kilkutysięczną grupą seminarzystów. Podczas homilii przypomniał podstawowe obowiązki osób, które oddały się na służbę Chrystusowi: celibat, ubóstwo, posłuszeństwo. „Proście (Chrystusa), aby udzielił wam ła-

ski naśladowania Jego miłości aż do końca i wobec wszystkich, nie wykluczając oddalonych i grzeszników, w taki sposób, aby dzięki waszej pomocy, nawrócili się i powrócili na dobrą drogę. Proście Go, aby nauczył was być blisko chorych i ubogich z prostotą i hojnością”. Kapłan, mając w pamięci sens swoich święceń, mówił Benedykt XVI, powinien angażować się we wszelkiego rodzaju dobre przedsięwzięcia.



Zdając sobie sprawę z hiszpańskiej rzeczywistości, w której pojawia się wiele zjawisk wrogich Kościołowi, stwierdził, że kapłan nie może ulegać lękom, nawet działając w otoczeniu, które usiłuje wykluczyć Boga z przestrzeni publicznej, a podstawowymi kryteriami są dla ludzi władza i pogoń za przyjemnością. Jako świadek Chrystusa powinien podejmować wyzwania, jakie stawia konkretna rzeczywistość „bez kompleksów i popadania w bylejakość”. Jedyną gwarancją powodzenia kapłańskiej posługi, pracy duszpasterskiej jest świętość kapłana. „Powinniśmy być święci” podkreślał papież, aby nie tworzyć sprzeczności pomię-

dzy znakiem, jakim jesteśmy, a rzeczywistością, którą chcemy naznaczyć”.

Komentując wizytę papieża, watykański korespondent dziennika „ABC”, Juan Vicente Boo napisał, że Benedykt XVI określił Światowy Dzień Młodzieży w Madrycie jako „niezapomnianą celebrację” i „emocjonujące wydarzenie kościelne”. Wyraził też nadzieję, że jego wizyta przyniesie wzrost powołań kapłańskich w tym kraju.

PAPIEŻ DO HISZPANÓW

W czasie swej wizyty papież spotkał się z rodziną królewską, z premierem hiszpańskiego rządu Zapatero oraz liderem opozycyjnej Partii Ludowej Mariano Rajoyem. Podczas rozmowy w pałacu królewskim Benedykt XVI i Juan Carlos wyrazili zaniepokojenie sytuacją ludzi młodych w Hiszpanii, brakiem perspektyw na przyszłość. Przypomnijmy, że w tej kategorii wiekowej bezrobocie sięga 40%. Hiszpańskiemu kryzysowi gospodarczemu poświęcone było również krótkie spotkanie papieża z szefem opozycji w katedrze Almudena. Jak pisze dziennik „ABC” obaj rozmówcy wskazali na potrzebę pracy na rzecz lepszego społeczeństwa opartego na zasadach i wartościach oraz świadomości tego, co sprawiedliwe i niesprawiedliwe, dobre i złe. Powrócił również temat trudnego położenia młodzieży oraz niepokoju, jakie przeżywa ona w związku z kryzysem ekonomicznym. Szczególne znaczenie miały oczywiście rozmowy papieża z José Luisem Rodríguezem Zapatero w siedzibie nuncjatury. Poruszono kwestię relacji bilateralnych, kryzysu gospodarczego,

głodu w Afryce, konfliktu na Bliskim Wschodzie oraz krwawych wydarzeń w Norwegii. Ze swej strony szef hiszpańskiego rządu potwierdził ważność wszelkich umów ze Stolicą Apostolską. Kilka konkretnych, trudnych spraw poruszono również podczas spotkania watykańskiego sekretarza stanu, kardynała Tarcisio Bertone z ministrem spraw zagranicznych Trinidad Jiménez: poparcie Kościoła baskijskiego w rozwiązaniu problemu ETA, kwestia kubańskich więźniów politycznych przybywających do Hiszpanii na mocy porozumienia kubańskiego rządu i Kościoła oraz zmiany statusu sanktuarium Valle de los Caídos.

Przybywając do Hiszpanii, znajdującej się, jak już wspominałem w dość szczególnym momencie swych dziejów, pogrążonej w kryzysie gospodarczym, politycznym i moralnych niepokojach, papież od początku pragnął tchnąć ducha optymizmu i wiary w lepszą przyszłość. Swój dyskurs rozpoczął więc od przywołania wspaniałych dokonań poprzednich pokoleń. Z jego ust padły następujące słowa: „Dziękuję, Hiszpanio, za dziedzictwo, które otrzymała ludzkość od narodu o głębokich korzeniach chrześcijańskich”. Papież wskazał więc na źródła wielkości Hiszpanii i zachęcił do ponownego podjęcia wyzwań uniwersalnych, do porzucenia obaw i rozwinięcia skrzydeł. Świat, zdaniem Benedykta XVI ma prawo w dalszym ciągu oczekiwać zdecydowanie więcej od dziedziców monarchii Królów Katolickich. Papież dyplomatycznie nie komentował bieżącej sytuacji kraju rządzonego przez hiszpańską partię socjalistyczną. A ta jest fatalna. Jak podkreśla Antonio González Barnés, polityk związany z Partido Popular w Murcji po 8 latach rządów PSOE pozostawia blisko 5 milionów bezrobotnych i kraj na krawędzi bankructwa. Na listopad przewidziane są przedterminowe wybory parlamentarne, które według sondaży, przyniosą zwycięstwo obecnej opozycji. W kontekście tego wydarzenia oraz papieskiej wizyty, jak podkreśla dr Leocadia Díaz Romero z Uniwersytetu w Murcji, Hiszpanie, a zwłaszcza ludzie wierzący, powinni domagać się bardzo wyraźnie od przyszłych rządzących wypełnienia obietnic dotyczących ochrony takich wartości, jak życie, rodzina i prawo rodziców do wychowania dzieci. *Cezary Taracha*

ŚDM W MADRYCIE

~ W OCZACH NASZYCH PARAFIANEK ~



AGNIESZKA PALCZEWSKA:

Na Światowe Dni Młodzieży w Madrycie pojechałam w charakterze wolontariuszki. Do moich obowiązków należało: odbieranie pielgrzymów z lotniska Barajas, praca w punkcie informacyjnym, rejestracja przybywających, a także służba porządkowa na Cuatro Vientos, gdzie odbyła się później główna Msza z udziałem Papieża. Ten trzytygodniowy wyjazd dał mi możliwość zwiedzenia Madrytu i jego okolic, poznania wielu ciekawych ludzi z całego świata, a także przyjrzenia się „od podszewki” przygotowaniom do uroczystości. Ponadto wolontariusze mieli szansę poznać bliżej hiszpańską kulturę przez uczestnictwo w licznych wydarzeniach, koncertach, próbowaniu tradycyjnych potraw czy zwiedzanie muzeów. Najciekawszą dla mnie częścią wydarzeń podczas Światowych Dni Młodzieży było pełne ciepła spotkanie Papieża z wolontariuszami, które odbyło się tuż przed odjazdem Ojca Świętego do Włoch. Czas spędzony w Madrycie będę z pewnością dobrze wspominać.

ALEKSANDRA MURAT:

Spotkanie w Madrycie to pierwsze Światowe Dni Młodzieży, w których brałam udział. Jako wolontariusz pracowałam przy rejestracji wolontariuszy i pielgrzymów, służąc pomocą jako tłumacz. Był to bardzo intensywny czas. Jednak zmęczenie spowodowane ciągłymi upałami oraz pracą, nie przeszkadzały w uczestnictwie w tak ważnym i wielkim wydarzeniu. Ludzie okazywali sobie wiele życzliwości, wspierali się wzajemnie oraz pomagali sobie. Ten niezwykły czas, pokazał mi co tak naprawdę dla młodych znaczy wiara w Jezusa Chrystusa. Warto również podkreślić, iż w Madrycie przebywało ok. 2 milionów ludzi z całego świata a pomimo odmienności kulturowej oraz barier językowych uczestnicy nie mieli problemów z porozumieniem się. Wszelkie dary, jakie otrzymaliśmy biorąc udział w ŚDM odmieniły niejedno ludzkie serce i owocują w naszej codzienności do dziś.



ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU - CZŁOWIEK POKOJU I POJEDNANIA

Zdjęcia z Asyżu, małego miasteczka we włoskiej Umbrii, znów obiegły cały świat. Zobaczyliśmy na nich Papieża, Patriarchę Konstantynopola, rabinów, muzułmanów, buddystów i przedstawicieli wielu innych kościołów, wyznań i religii jak razem, przed bazyliką św. Franciszka z Asyżu 27.10.2011, składali zobowiązania na rzecz pokoju i pojednania w świecie. Uczcili też wspólnie 25-lecie pierwszego takiego spotkania w Asyżu zorganizowanego z inicjatywy Ojca Świętego Jana Pawła II.

Jak to jest – możemy pytać – że na swoje wspólne świadectwo wybrali właśnie miasto św. Franciszka? że średniowieczny Święty nazwany stale fascynuje i inspirowuje tyle osób z całego świata? że papieże właśnie stąd przekazują zachętę do pokojowego współistnienia?

Odpowiedzią jest życie i dzieło jednego człowieka: św. Franciszka z Asyżu.

Żył w latach 1182 - 1226. Był więc człowiekiem zupełnie innej epoki - a jednak jego współczesna aktualność nie podlega dyskusji. Gdy Francesco w swej młodości odkrył, że Ewangelia może każdemu człowiekowi ukazać Chrystusa jako prawdziwy i najwyższy ideał, porzucił wszystkie dobra tego świata, aby upodobnić się do swego Mistrza żyjąc w braterskiej wspólnoty, w ubóstwie i radości. Upodabnia-



jąc się do Jezusa zobaczył w Bogu dobrego Ojca wszystkich; uznał więc wszystkich ludzi za swych braci. Nawet jeśli wyznawali inną religię czy inaczej rozmieli miejsce Boga w życiu. Ale jego wielkie serce kochało nie tylko ludzi. Franciszkowe rozumienie braterstwa wykraczało poza ludzki świat i stawało się bardziej uniwersalne: ono obejmowało również inne stworzenia. Do dziś rozpoznajemy go w towarzystwie licznych zwierząt wyśpiewującego Panu Bogu hymn dziękczynienia za piękny, wspaniały, różnorodny świat.

Franciszek z Asyżu to stale jeden z najpopularniejszych Świętych. Znany jest przede wszystkim jako człowiek pokoju i pojednania, brat całego stworzenia i patron ekologów. Nazywany „Biedaczną z Asyżu” jest postacią fascynującą i inspirującą. Jakby stale wędrował naszymi ścieżkami - ze swą wolnością od dóbr materialnych i tymi cnotami ewangelicznymi,

które kazały mu przyjąć ubóstwo, pochylić się nad potrzebującymi, nieść miłość Bożą.

Jego miasto Asyż to dziś światowa stolica ekumenii, pokoju i pojednania, miasto powszechnej modlitwy, symbol szacunku dla całego stworzenia oraz różnicie wyrażanych transcendentnych potrzeb człowieka, wielości kultur i dialogu. I wielu przyjmuje Jego zaproszenie na piękny, choć niełatwy szlak odkrywania autentycznych relacji w wielkiej Bożej rodzinie; na wędrowkę z poznawaniem tajemnic przyrody i świętości wszelkiego życia.

Pięknie wyraził to lubelski przyrodnik i poeta Sergiusz Riabinin:

Święty Franciszku,
rozszerz swym wielkim
żarliwym sercem
me ciasne serce nijakie:
dla jednych – ciepłe, otwarte,
dla drugich – letnie, przymknięte,

dla trzecich – zimne, zamknięte...

Spraw, by dla wszystkich
było w nim miejsca
tak samo dużo,
spraw, by dla wszystkich
było w nim ciepła
tak samo dużo,

skoro słońce dla wszystkich,
skoro deszcze dola wszystkim,
skoro CHRYSZTUS dla wszystkich...

Święty Franciszku,
rozszerz me serce dla ludzi,
rozsadz dla Boga
Amen.

o. Stanisław Jaromi

We wszystkim
zaś nie zapominajmy
powtarzać
z Panem Jezusem
w ogroju
„ale nie moja, lecz Twoja
Wola niech się stanie”.
I gdy Pan Bóg będzie
uważał za stosowne,
tak jak to było w ogroju,
by prośba nasza
nie odniosła skutku
i przyszło kielich
wychylić do dna,
nie zapominajmy,
że Pan Jezus
nie tylko cierpiał,
ale też potem
chwalebnie
zmartwychwstał.
I że my też poprzez
cierpienie zdążamy
do zmartwychwstania.

(PMK 1082)

O. Maksymilian Maria Kolbe

CZY KS. KAROL WOJTYŁA BYŁ W DĄBROWICY?

Od dawna zadawałem sobie pytanie czy Karol Wojtyła, późniejszy Papież Jan Paweł II i Błogosławiony odwiedził kiedykolwiek naszą miejscowość.

Znamy wszyscy jego szczególne zamiłowanie do wędrówek po ojczyściej ziemi. Miejsca szczególnie ulubione to oczywiście góry, zwłaszcza Tatry. Uwielbiał także wyprawy kajakowe na mazurskie jeziora, ale również wędrówki po innych uroczych zakątkach naszej Ojczyzny. Wiadomo również, że przez wiele lat, jako biskup, a następnie kardynał krakowski, przyjeżdżał do Lublina, aby prowadzić zajęcia ze studentami w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Ze relacji jego lubelskich przyjaciół, współpracowników i uczniów wynika, że również w okresie pracy w KUL ks. profesor Karol Wojtyła wykorzystywał wolne chwile na poznawanie najpiękniejszych miejscowości Lubelszczyzny. Czy na szlaku jego wędrówek znalazła się również Dąbrowica? We wspomnieniach profesora Jerzego Kalinowskiego, w latach pięćdziesiątych XX wieku dziekana Wydziału Filozoficznego KUL, czytamy:

„Raz namówiłem Go [ks. prof. Karola Wojtyłę, przyp. CT] na jazdę rowerem do Kazimierza nad Wisłą przez Nałęczów, gdzie jedna z mych ciotek mieszkała u sióstr. Na drugi dzień, w niedzielę, odprawił i mszę św., nim ruszyliśmy znów w drogę. Wracaliśmy szosą warszawską”. (Źródło: Obecność. Karol Wojtyła w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, red. M. Filipiak, A. Szostek, Lublin 1989, s. 159.

Co wynika tego przekazu dla naszego pytania? Otóż wydaje się najbardziej prawdopodobne, że trasę pomiędzy Lublinem a Nałęczowem obaj przyjaciele pokonali poprzez Dąbrowicę, Tomaszowice, Motycz. Czy przy okazji zajrzeli do oddalonej od szosy nałęczowskiej o 1,5 km kaplicy parafialnej? Czy oglądali firlejowską wieżę? Droga powrotna wiodła, jak pisze prof. Kalinowski, szosą warszawską. Szosa ta stanowi, z kolei, północną granicę Dąbrowicy.

O kolejnych ustaleniach w tej sprawie postaram się poinformować Czytelników „Echa Dąbrowicy” w następnym numerze naszego czasopisma.



Cezary Taracha

RELIKWIE W KOŚCIELE KATOLICKIM DAWNIEJ I DZISIAJ

Relikwie, czyli pozostałości po osobach ważnych dla wspólnoty chrześcijan, pojawiają się jako pomoc w budowaniu postaw pobożnych i w modlitwie już w połowie II wieku po Chrystusie. Najpierw chodziło o pozostałości ziemskie męczenników, chrześcijan, którzy oddali życie poświęcając tym samym prawdziwość swojej wiary w Boga. Chrześcijanie gromadzili pozostałości ciał i przedmiotów związanych z męczennikami, umieszczali je w godnych miejscach i gromadzili się wokół nich na modlitwie. Z czasem starano się także chować ciała zmarłych chrześcijan blisko grobów męczenników za wiarę. Pierwsza wielka fala poszukiwań pamiątek (pozostałości czyli relikwii) po ziemskim życiu Pana Jezusa miała miejsce w IV wieku po Chrystusie. Poszukiwano wtedy miejsca pochowania Pana Jezusa, ale przede wszystkim narzędzia jego męki i zarazem narzędzia zbawienia rodzaju ludzkiego – pozostałości po Krzyżu. Odnalazła je w Jerozolimie św. Helena, matka cesarza rzymskiego Konstantyna. Odtąd, od pierwszej połowy IV wieku, relikwie drzewa Krzyża świętego są jedną z najcenniejszych relikwii chrześcijaństwa. W czasach średniowiecza, od VII-VIII wieku aż po wiek XV kult relikwii związanych z życiem Pana Jezusa, Apostołów, innych świętych rozwinął się niezwykle zarówno wśród chrześcijan na Wschodzie, jak też na Zachodzie. Za najcenniejsze relikwie uważano te, które były związane z ziemskim życiem Pana Jezusa: Krzyż, inne narzędzia męki, Całun pośmiertny (Całun turyński) i inne. Wielka cześć od dawna relikwiom, szczególne zainteresowanie, którym je obdarzali bardzo liczni wierni sprawiły, że liczba

relikwii krążących po całej chrześcijańskiej Europie była ogromna. Powstał, można tak powiedzieć, nawet swoisty rynek relikwii, zaczęły powstawać ich wielkie kolekcje zarówno w kościołach, jak też w rękach osób świeckich, powstała wreszcie osobna gałąź sztuk plastycznych specjalizujących się w tworzeniu ozdobnych przedmiotów na przechowywanie relikwii – relikwiarzy. Wiele dzieł sztuki, w tym wspaniałe kościoły, wybudowano, jako specjalne miejsca przechowywania relikwii. Na przykład bazylika św. Piotra w Watykanie, powstała jako kościół nad grobem-relikwiarzem św. Piotra Apostoła. Przykładów takich jest znacznie więcej. Kult relikwii uporządkowano, likwidując związane z nim czasami nadużycia (na przykład mnożenie relikwii fałszywych) w XVI wieku. Jednak zachował on swoją żywotność do dzisiaj. Relikwie w Kościele są widzialnym znakiem, który odsyła do niewidzialnej rzeczywistości. Mają przypominać osobę, zdarzenie, które są otoczone szczególnym szacunkiem i czcią wiernych. Relikwia, jako widzialny znak ma pomagać w budowaniu postawy pobożności i kierować uwagę, skupienie myśli i woli wiernych w stronę Boga. Relikwie – pozostałości po tych, którzy nas poprzedzili i o których Kościół naucza, że w sposób szczególny osiągnęli wielkość w cnotach chrześcijańskich – mają być pomocą i znakiem przypomnienia skierowanym ku budowaniu postawy pobożnej skierowanej w stronę Tego, Który jest niezmiennie Początkiem i Końcem i naszym Celem Ostatecznym.

Hubert Łaskiewicz

Z OSTATNIEJ CHWILI...

Z radością informujemy, że w Halowym Turnieju Piłki Nożnej na szczeblu dekanalnym w Motyczu drużyny naszych ministrantów i lektorów zajęły **I miejsca** w swych grupach wiekowych (3-4 klasa szkoły podstawowej oraz liceum i starsi).

Zawodnikom serdecznie gratulujemy i życzymy powodzenia w rozgrywkach diecezjalnych.

MYŚLĄC... PARAFIA

~ Dąbrowica - MAŁA OJCZYZNA ~

POWSTANIE PARAFII NARODZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY

CZ. II

Początki parafii w Dąbrowicy przypadają na trudny czas powojennej odbudowy kraju, a równocześnie komunistycznych represji epoki stalinowskiej. Był to również okres nasilonych prześladowań Kościoła w Polsce. Przypomnijmy, że to właśnie wiosną (14 kwietnia) 1950 r. doszło do podpisania „Porozumienia między przedstawicielami rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Episkopatu Polski”, na mocy którego Kościół zgodził się na daleko idące ustępstwa wobec władz (np. potępienie konspiracji, zgoda na kolektywizację wsi, wspieranie „walki o pokój”). Ze szkół usuwano lekcje religii, księża i biskupi trafiali do więzień, ograniczano kościelny stan posiadania.

Na tle tych negatywnych procesów i wydarzeń, utworzenie nowej parafii w Dąbrowicy można uważać za wielki sukces lubelskiego Kościoła. Odrębna jednostka administracyjna została utworzona na mocy dekretu ówczesnego biskupa lubelskiego, Piotra Kałwy, z dnia 19 marca 1950 roku. W dokumencie tym biskup pisze:

„Mając na sercu większe dobro duchowe i oczywisty pożytek wiernych, zbyt oddalonych od swego dotychczasowego kościoła parafialnego w Lublinie, niniejszym na podstawie kan. 1427, par. 1 Kodeksu Prawa Kanonicznego i po uprzednim wysłuchaniu zdania Kapituły naszej Katedralnej oraz innych osób zainteresowanych, tworzymy z dniem dzisiejszym samodzielną parafię rzymsko-katolicką pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny w Dąbrowicy, dekanatu lubelskiego.”

Na mocy tego samego rozporządzenia biskup Kałwa powierzał administrację i duszpasterstwo zakonowi Jezuitów i włączał ją do Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego.

O decyzji władz kościelnych mieszkańcy Dąbrowicy dowiedzieli się w Środę Popielcową, 22 lutego 1950 r. Jak zanotowały w swej „Kronice” Siostry Pasterzanki: „Po mszy św., po posypaniu wiernych

popiołem, O. Siemianowicz ogłosił, że dnia 19 marca będzie otwarcie parafii w tutejszej kaplicy przez władze diecezjalne”.

W uroczystość św. Józefa miała miejsce uroczysta msza święta, z udziałem przedstawicieli Kurii Biskupiej, podczas której odczytano dokument erekcyjny i poinformowano wiernych o granicach nowej parafii.

Na jej uposażenie przeznaczono należącą dotychczas o zakonu ziemię o powierzchni 48 ha, budynek mieszkalny i zabudowania gospodarcze. Niestety, już miesiąc później istnienie nowej struktury zostało zagrożone w wyniku działań podjętych przez władze administracyjne. 28 marca 1950 roku cały majątek parafii został zajęty i oddany w użytkowanie Państwowych Gospodarstw Rolnych. 25 lipca tego samego roku wyodrębniono 2 ha ziemi i przekazano je na własność parafii.

O tym, jak parafia radziła sobie w pierwszych, trudnych latach swego istnienia napiszę w kolejnym numerze „Echa Dąbrowicy”.

Cezary Taracha

Najwznieślijsza jednak działalność się rozwija, to jest modlitwa. Nawet do poprzednich praktyk przybyła stała adoracja Najświętszego Sakramentu, o czym od dawna się marzyło...

przez dzień cały nieprzerwany płynie strumień modlitwy, tej największej potęgi we wszechświecie, zdolnej przeobrazić nas i zmieniać oblicze świata...

Działalność zewnętrzna jest dobra, ale oczywiście jest rzeczą drugorzędną...

Tylko przez modlitwę można osiągnąć ideał.

o. Maksymilian M. Kolbe

MYŚLĄC... PARAFIA

~ Jutro ~

REKOLEKCJE ADWENTOWE W ROKU ŚW. MAKSYMILIANA KOLBEGO

9 – 11 GRUDNIA 2011 R.

Piątek, 9 grudnia dzień pojednania

- 9.00 – Msza św. z nauką dla dorosłych
- 10.00 – 11.00 – Spowiedź św.
- 16.00 – Msza św. z nauką dla dzieci
- 17.00 – 18.00 – Spowiedź dzieci
- 18.00 – Msza św. z nauką dla dorosłych
- 19.00 – 20.30 – Spowiedź św.

Sobota, 10 grudnia

- 8.00 – Msza św. z Sakram. Namaszczenia Chorych
- 12.00 – Spotkanie dla dzieci
- 17.00 – Czuwanie młodych
- 18.00 – Msza św. z nauką dla dorosłych
- 19.00 – Film o św. Maksymilianie „Życie za życie”
- 21.00 – Apel Jasnogórski

Niedziela, 11 grudnia

- 8.00 – Msza św. z nauką dla dorosłych
- 10.00 – Msza św. z nauką dla młodzieży
- 11.30 – Msza św. z nauką dla dorosłych
Uroczyste wprowadzenie relikwii
św. Maksymiliana do parafii;
przyjęcie dzieci i dorosłych
do Rycerstwa Niepokalanej.
- 17.00 – Msza św. z nauką dla dorosłych.
Zakończenie rekolekcji.



PROWADZI: O. MAREK WÓDKA, FRANCISZKANIN



ur. 15 września 1981 r. w Łochowie (woj. mazowieckie), profes Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (śluby wieczyste w 2006 r.), prezbiter (święcenia kapłańskie w 2008 r.) Ukończył Wydział Teologiczny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (mgr teologii) i studia podyplomowe na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego (specjalizacja radiowa). W latach 2008 - 2011 dyrektor programowy Radia Niepokalanów. Rzecznik prasowy Roku Kolbiańskiego. Aktualnie: studia doktoranckie na Wydziale Nauk Społecznych KUL, w Instytucie Socjologii (Katedra Katolickiej Nauki Społecznej i Etyki Społeczno-Gospodarczej).

Najlepsze umartwienia płyną z codziennych obowiązków,
niezależnych od naszej woli,
bo te, które sami sobie zadajemy łechtają miłość własną.

O. Maksymilian Maria Kolbe

MYŚLAĆ... PARAFIA

INFORMACJE OGÓLNE



Msze Święte:

dni powszednie: **19.00** (okres letni), **18.00** (okres zimowy),
niedziela: **8.00, 10.00, 11.30, 17.00**,
święta kościelne **8.00, 17.00, 19.00**.

Msza Święta Roratnia:

dni powszednie: **18.00**

Spowiedź:

15 minut przed każdą Mszą Świętą.

Nabożeństwo I-go Czwartku - modlitwa o powołania:

Po Mszy Świętej wieczorowej.

Nabożeństwo I-go Piątku:

Po Mszy Świętej wieczorowej. Spowiedź - godzinę przed Mszą Świętą.

Nabożeństwo I-jej Soboty:

Po Mszy Świętej wieczorowej.

Koronka do Bożego Miłosierdzia:

w dni powszednie 15 minut przed każdą Mszą Świętą.

Chrzty:

Ostatnia niedziela miesiąca, godz. 11.30.

Nauka przedchrzcielna - piątek, przed niedzielą chrztu,
po Mszy Świętej wieczorowej.

Czy wystarczy Ci tylko tradycyjne duszpasterstwo? A może wybierzesz się na spotkanie...

Ruch Światło-Życie (Oaza) Krąg I – I niedziela miesiąca.

Ruch Światło-Życie (Oaza) Krąg II – III niedziela miesiąca po Mszy św. o godz. 17.00.

Akcja Katolicka – I czwartek miesiąca po Mszy św. wieczorowej.

Kółka Różańcowe – ostatnia niedziela miesiąca po Mszy św. o godz. 11.30.

Rodzina Radia Maryja – ostatnia sobota miesiąca, po Mszy św. wieczorowej (pół godziny przed Mszą św. różaniec)

Grupa Jana Pawła II – każdego 16-go dnia miesiąca, po Mszy św. wieczorowej

Rycerstwo Niepokalanej – każdego 8-go dnia miesiąca, po Mszy św. wieczorowej

Duszpasterstwo Młodzieży – niedziela, godz. 16.00.

Schola dziecięca Exodus – sobota godz. 10.00.

Schola Lumina – piątek godz. 19.00.

Chór Benedictus – sobota godz. 8.00.

Służba Liturgiczna – II i III sobota miesiąca

Grupa partnerska z parafią Münster – Gremmendorf – w zależności od potrzeb

Zapraszamy do korzystania z Biblioteki Parafialnej,

w której znajdują się książki nie tylko o tematyce religijnej.

W I niedzielę miesiąca w godzinach od 9.00 do 11.30 (wrzesień-czerwiec)

Z PARAFIALNEJ KSIĘGI...

SAKRAMENT CHRZTU ŚWIĘTEGO

„ja Ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”

- 14.08.2011 – **Grzegorz Gabriel Iżycki**,
s. Bartosza i Katarzyny
- 14.08.2011 – **Iga Kozak**, c. Marcina i Izabeli
- 13.08.2011 – **Jolanta Kottunowska**, c. Pawła i Doroty
- 21.08.2011 – **Milena Sordyl**, c. Michała i Aleksandry
- 28.08.2011 – **Zofia Smółka**, c. Macieja i Małgorzaty
- 28.08.2011 – **Maciej Paweł Cichecki**,
s. Pawła i Małgorzaty
- 28.08.2011 – **Natalia Wrona**, c. Roberta i Katarzyny
- 28.08.2011 – **Szymon Jan Tarka**, s. Michała i Anny
- 11.09.2011 – **Agata Urszula Tywoniuk**,
c. Jacka i Anny
- 01.10.2011 – **Anna Tudruj**, c. Jacka i Katarzyny
- 01.10.2011 – **Jakub Jan Biedacha**,
s. Tomasza i Magdaleny
- 16.10.2011 – **Nikodem Paweł Tudruj**,
s. Pawła i Joanny
- 23.10.2011 – **Małgorzata Stefaniak**,
c. Piotra i Magdaleny
- 30.10.2011 – **Mikołaj Henryk Czapla**,
s. Łukasza i Marty

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

„ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską”

- 20.08.2011 –
Jarosław Wilczyński i Iwona Paulina Szych
- 27.08.2011 –
Paweł Dariusz Kafarski i Agnieszka Anna Supryn
- 10.09.2011 –
Arkadiusz Kuwałek i Patrycja Katarzyna Kozak
- 17.09.2011 –
Marcin Michno i Justyna Teresa Banach

BÓG MIŁOSIERNY DAJE ODKUPIENIE

Polecamy miłosierdziu Bożemu tych,
którzy zasnęli w pokoju z Chrystusem
w nadziei zmartwychwstania:

Czesława Józefa Szabłowska l. 77

Czesława Czupryńska l. 98

Czesław Marian Tarkowski l. 67

Anna Wrona l. 64

Jan Staszak l. 67

Kazimierz Tadeusz Klepka l. 63

Niech odpoczywają w pokoju.

Każdemu z ludzi wyznaczył Bóg jakieś określone posłannictwo na tym świecie – i już wtedy, gdy wszechświat stwarzał, tak skierował pierwsze przyczyny, aby łańcuch nieprzerwany ich skutków tworzył warunki i okoliczności do wypełnienia tego posłannictwa jak najodpowiedniejsze.

Każdy zatem człowiek rodzi się ze zdolnościami dostosowanymi do zleconego sobie zadania i przez cały ciąg życia otoczenie i okoliczności – wszystko się składa, aby mu dopięcie tego celu możliwe i łatwe uczynić.

(RN 1 (1922) s. 114)

O. Maksymilian Maria Kolbe

OKŁADKA: św. Maksymilian Maria Kolbe

ECHO DĄBROWICY

Pismo parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Dąbrowicy.

Zespół redakcyjny: ks. Jerzy Poręba, Cezary Taracha, Anna Wilczek, Agnieszka Wróblewska, Ewa Zięba.

Opracownie komputerowe: Ewa Zięba.

Adres: Parafia Rzymskokatolicka pw. Narodzenia NMP w Dąbrowicy, Dąbrowica 132, 21-008 Tomaszowice,
e-mail: dabrowica@diecezja.lublin.pl; [www: parafia-dabrowica.pl](http://www.parafia-dabrowica.pl); tel. 81/50-20-893.

Nr konta: BS Cyców O/Jastków 71819110422008800049870001

Druk: Wydawnictwo Polihymnia Lublin. Nakład: 700 egz.

*** Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian w nadesłanych tekstach ***

KALENDARIUM

- 27.11** - **I Niedziela Adwentu.**
Msze św. roratnie w dzień powszedni o godz. 18.00.
- 10.12** - **Uroczystość św. Mikołaja,** godz. 12.00.
- 09-11.12** - **Rekolekcje Adwentowe.**
Nauki rekolekcyjne głosi O. Marek Wódka OFMConv. z Niepokalanowa, doktorant KUL
- 18.12** - **Spotkanie wigilijne dla chorych i niepełnosprawnych w Domu Spotkania.**
Msza Święta po przewodnictwem Ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika, godz. 11.30.
- 24.12** - **Modlitwy za zmarłych w roku 2011.** Msza św. o godz. 8.00.
- 26.12** - **Uroczyste zakończenie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.**
Msza św. o godz. 10.00.
- 28.12** - **Początek wizyty duszpasterskiej,**
w dni powszednie od godz. 15.00, w soboty od godz. 9.00.
- 31.12** - **Zakończenie roku kalendarzowego.**
Nieszpory, Msza św. dziękczynna za miniony rok, godz. 16.00.
Sprawozdanie z życia parafii w 2011 roku.
- 06.01** - **Spotkanie opłatkowe dla grup działających przy parafii,** po Mszy św. o godz. 17.00.
- 15.01** - **VI Parafialny Festiwal Kolęd dla dzieci.** Msza św. o godz. 11.30.
- 22.01** - **Modlitwa za dziadków.** Msza św. o godz. 11.30.
- **Msza św. dla młodzieży studiującej na rozpoczęcie zimowej sesji egzaminacyjnej.**
Spotkanie opłatkowe dla młodzieży, godz. 18.00.
- 30.01-03.02** - **Ferie zimowe dla dzieci,**
od poniedziałku do soboty, godz. 10.00 – 15.00.
- 04.02** - **Bal karnawałowy dla dzieci,** godz. 10.00 – 14.00.
- 11.02** - **Dzień Chorego,** Msza św. o godz. 11.00. Spowiedź od godz. 10.30.
- 22.02** - **Środa Popielcowa,** początek Wielkiego Postu.
- 02.04** - **7. rocznica śmierci Jana Pawła II.** Msza św. o godz. 19.00.
- 23.03** - **Rekolekcje wielkopostne.**
- 25.03** Nauki rekolekcyjne głosi ks. Tomasz Lisiecki, doktorant KUL.

**Dzieci drogie, pamiętajmy, że miłość żyje i karmi się ofiarami.
Dziękujmy Bogu za wewnętrzny pokój, za uniesienia miłości, ale nie zapominajmy,
że to wszystko, choć dobre i piękne, nie jest jednak istotą miłości, i bez tego
wszystkiego może być miłość, i to miłość doskonała. Szczyt jej to stan, w którym Pan
Jezus mówi na krzyżu: *Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?* Bez ofiary nie ma miłości.**

O. Maksymilian Maria Kolbe



PIELGRZYMKA DO WŁOCH

15 - 24 X 2011

